



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299789





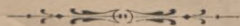
# BIMETALIZM

— i —

WPLYW DEWALUACJI SREBRA  
NA PRZEWROTY EKONOMICZNO-SPOŁECZNE

napisał

STANISŁAW SKARŻYŃSKI.



WARSZAWA.  
DRUK S. ORGELBRANDA SYŃÓW,  
*Krakowskie-Przedmieście N. 66.*

—  
1892.





II 37.261

Доволено Цензурою.

Варшава, 25 Июля 1891 года.

## PRZEDMOWA.

Wydając w osobnej odbitce mą pracę, niegdyś przez „Niwę“ drukowaną, uważam za konieczne poprze-  
dzić ją kilku słowy, godzącemi jej cele, motywa i wnioski z obserwacyjami chwili obecnej.

Pobudki usiłowań bimetalistów zamykają się w dwóch głównych dążeniach:

1) Wytworzenia drogą uregulowanej kwestyi monetarnej jak największej stałości ekonomicznej, służyć mającej za podstawę wymiany rezultatów pracy ludzkiej — to uregulowanie widzą oni w powrocie do naturalnych praw cyrkulacyi monetarnej na srebrze i złocie opartej i dopatrują rażącą jej negacyję w arbitralnym wymyśle lorda Liverpool i księcia Bismarka, którzy gruntując się widocznie na własnych skłonnościach, ograniczyli ludzkość w środkach międzynarodowej wymiany, łamiąc stary doskonały porządek.

2) Podniesienia poziomu cen w ogóle, jako dzwigni tej produkcji, która nietylko tworzy, lecz daje środki zbytu. Pod tym względem właśnie niezbędne mi się wydają słowa wyjaśnienia w obec dostatecznie wysokich cen, jakie ośwładnęły rynkiem produktów rolnych. Zniżenie cen w ogóle nie uchodziło nigdy uwagi tych teoretyków, którzy namówili prawodawców do przedsię-

wzięcia experimentu zmniejszenia o połowę środków wymiany bogactw. Rezultat ten jednak wcale ich nie odstraszał, owszem dumni byli z tego przewidywania skutków reformy, upatrując w nich redukcję nadmiernych zysków producentów, a łatwość życia dla klas robotniczych. Miało to być jakby lekarstwem na niedomagania społecznego ustroju w kwestyj socyalnej.

Cóż atoli zapominano w sposób lekkomyślny — cóż atoli okazało się w skutkach?

Oto, że przez dewaluację srebra wzbogacono jedynie właścicieli kapitału ruchomego, bankierów świata całego, właścicieli rent państwowych, wierzycieli hipotecznych i t. p., którym jednym pociągnięciem pióra zamieniono wierzytelności splacalne w złocie lub srebro, według wyboru dłużnika, na splacalne tylko w złocie — obniżono zaś dochodność z wszelkiej produkcji, czy rolnej, czy fabrycznej, przez redukcję cen, która rzeczywiście w sposób niesłychany w tym wieku nastąpiła; jednocześnie zaś ciężary klas produkujących zwiększyły się na skutek zwiększenia wartości wszelkiego obciążenia hipotecznego, jak to wyżej powiedziano.

Nie należy atoli zbyt głęboko wnikać w szczegóły życia społecznego, aby dostrzedz, że niskie ceny na chleb i ubranie nie są wcale dowodem dobrobytu klas robotniczych. Po za wyjątkowemi położeniami głodu, wojen, oblężeń i t. p. panuje ścisła solidarność między zyskiem klas produkujących a zyskiem klas konsumujących — im większe są jedne, tem pewniejsze są drugie. Zubożenie producenta powoduje ograniczenie jego produkcji lub rzuca w rujnąjącą spekulacyjną nadprodukcję, — w obu razach i robotnik jego ponosi skutki ruiny. Twierdzić atoli, że obniżenie cen chleba i ubrania, że spadek cen wogóle uszczęśliwi klasy robotnicze, jest to ignorować zasady elementarne, z czego składa się cena, mająca wyrazić wartość produkowanych przedmiotów.



I tak, przyjmując jakiekolwiek cyfry kosztów produkcji danego przedmiotu, np. przedstawiając sobie, że ogół ceny opłacającej produkcję danego przedmiotu wynosi liczbę sto, musimy liczbę tę rozdzielić jak następuje:

Wydatki stałe (podatki, patenty i t. p.) dajmy na to	
wyniosłyby liczbę . . . . .	10
Procenta od kapitału dłużnego . . . . .	10
Procent i amortyzacja kapitału nakładowego . . . . .	10
Administracja, dowóz materiałów, wydatki nad-	
zwyczajne . . . . .	20
Zapłata robotnika . . . . .	50

Widziemy ztąd, że wydatki stałe i procenta od kapitału dłużnego wynoszą 20% całości. Gdybyśmy obecnie przypuścili, że cena przedmiotu zniża się ze 100 na 70, t. j. 30%, to wszystkie elementa, składające kosztu produkcji powinnyby uleść redukcji proporcjonalnej, skoro zaś wydatki stałe i procenta od kapitału dłużnego pozostały zawsze w poprzedniej wysokości, liczbą 20 wyrażonej—tem samym gdy te dwie rubryki zajmą 35% całej ceny, płaca robotnika z 50% musi być zredukowaną do 40% całości, nie licząc na to, że redukcja gwałtowna, jaka objawi się w rubryce 3-ej, sprowadzić może zupełną ruinę przedsiębiorstwa i zaprzestanie roboty, ztąd konieczność szukania zajęcia, pozostanie bez roboty i t. p.

Tylko redukcja dwóch pierwszych pozycji mogłaby zaprowadzić pewną wymarzoną równoległość, lecz tej nikt z monometalistów nie radził. Ztąd nowożytna kwestya monetarna nie tylko nie zażegnała kwestyi socialnej, lecz ją w najwyższym stopniu zaostrzyła. Powyższe cyfry są tego najwymowniejszym dowodem.

Ztąd już tylko słów kilka do powiązania tych spostrzeżeń z chwilą obecną.

Ceny produktów rolnych w tej chwili tak wzrastają, iż zdawałoby się z pozoru: szczęście, że monometalizm

i zredukowane środki cyrkulacji bronią nas jedynie od cen przechodzących granice wszelkie.

Pozorny to tylko zarzut jednak, a rzecz sama ma się wprost przeciwnie.

Nieurodzaj, jaki był rezultatem zbiorów w świecie nieomal całym, niemógł nienarzucić swych warunków na szali prawa ilości ofiarowanych i żądanych, jakie ostatecznie o cenach decyduje — ustąpić musiały skutki rarefakcyi monetarnej, poziom cen podniósł się mimo tego, że w obiegu europejskim panuje samo złoto. Lecz właśnie na skutek tego uwidocznia się celowość bimetalizmu, który, jak to powyżej zaznaczyliśmy, na pierwszym swym planie kładzie stałość ekonomiczną.

Przy warunkach dzisiejszej kwestyi monetarnej, ceny zboża się wzniosły, zmniejszone przez prawo środki cyrkulacji użyte zostają wyłącznie w tym kierunku — beneficium całego położenia ciągnie wyjątkowo szczęśliwy rolnik lub spekulant zbożowy. Za to reszta światowej produkcji cierpi jeszcze dotkliwiej.

Co chwili czytamy i słyszymy o nowych katastrofach przemysłowych i handlowych, o podnoszącym się agio na złocie, o upadku fabryk i spadku cen w innych dziedzinach ludzkiej działalności. Dziś, wystawiony powyżej stosunek w odsetkach kosztów produkcji, przedstawia się jeszcze mniej korzystnie na całej linii pracy robotniczej.

Złe całe, jakie z klęsk elementarnych w roku bieżącym przeżywamy, byłoby znacznie mniejsze, gdyby wymiana produktów pracy ludzkiej odbywała się na podstawie większej stałości ekonomicznej, a tej gwarancja w monopolu jednego metalu jest stanowczo niemożliwą.

Wysokie ceny produktów rolnych chwili obecnej stanowiąc będą tylko nominalną sprzeczność z tem, co

w pracy mej czytelnik o niskim ich poziomie czytać będzie. Ani monometalizm nie jest w stanie przeciwdziałać nieurodzajowi zbóż, ani bimetalizm utrzymać ceny w razie zbiorów obfitych — w obu razach decyduje prawo ilości ofiarowanych i żądanych. Z tą tylko różnicą, iż tylko przy obiegu złota popadamy w ostateczność, naruszając ekonomiczną równowagę produkcji innych dziedzin pracy ludzkiej, przy obiegu bogatszym, obfitszym, pozostaje zawsze dość środków, aby i złemu zaradzić i dobremu dać przetrwać.

*Warszawa, w Grudniu 1891 r.*

**St. Skarżyński.**

---



## WSTĘP.



Wielkie przewroty ekonomiczne i dolegliwości społeczne, jakie za nimi w ślad idą, mają pewną wspólność z chorobami ludzkiego organizmu; jedne i drugie bowiem przedstawiają trudności w badaniu przyczyn, w analizie powodów i dyagnozie rozstroju. Nieudolni, a fatalni dla społeczeństw mężowie stanu, równie jak nieumiejętni lekarze, są często — doskonałymi wykonawcami programów ekonomicznych jedni, a terapii drudzy — tak jedni, jak drudzy atoli postępują w równoległym ciągle oddaleniu od prawdy, w niekończoność, bez znalezienia punktu styczności z nią.

Biorąc przyczyny za skutki, lecząc jedynie objawy chorób, zadawalnijąc się pozorami, pocieszają się tem, iż dobrze stosują teorye kuracyjne; nie spostrzegają zaś, że leczą fałszywie, tracą czas, niszczą organizmy, sprowadzając przewroty i zniszczenia.

Kwestye ekonomiczne są tem więcej skomplikowane, że dla należytego ich ocenienia trzeba koniecznie umieć wznieść się ponad poziom przyczyn, któ-

re działają w sposób widoczny. Te ostatnie zaś są najczęściej skutkami głębszych przyczyn złego, które usuwają się z pod bliższej obserwacji.

Żyjemy w chwilach najcięższego przewrotu ekonomicznego, jaki świat przechodził kiedykolwiek. Po rozkwicie wszystkich gałęzi przemysłu, po nieznanym w historii rozwoju nauk przyrodzonych, po ujarzmieniu sił natury i otwarciu wrót najświetniejszych nadziei dla społecznego życia, nastąpił nagle najfatalniejszy zwrot — epoka zamierania tego, co zaledwie powstało. Z jednej strony produkcya, niepokrywająca kosztów, z drugiej nadprodukcya, rujnują społeczne oszczędności — producent nieszczęśliwy, bo otrzymuje za mało, konsument niezadowolniony, choć płaci niskie ceny. Ogólne zniechęcenie, rzucanie się bez planu, narzekania i wzajemne zawiści.

Rozumie się, że wszyscy śledzą przyczyny tego rozstroju, który nie oszczędził żadnej produkcji i rozlał się po całym świecie.

Bogaty materiał, zebrany przez władze państwowe, Towarzystwa naukowe i jednostki w tak zwanych *enqueté*'ach, kwestyonaryuszach, konferencyach i t. p., dostarczą zapewne przyszłym pokoleniom wysokiego wyobrażenia o naszej pomysłowości w układaniu łamigłówek celnych, lecz złożą smutne świadectwo o głębokości naszych ekonomicznych studyów. Koniec stulecia zasłuży sobie może na miano wieku celników, nigdy ekonomistów. Zamiast leczyć anemię wzmocnieniem odżywiania, łudzimy się, iż wystarczy rozdzielić niedostateczną strawę, aby głodnego

nasycić; gorączkę zwalczamy antipiryną, a nerwy uspakajamy, zastrzykując morfinę niepomni, iż dalecy jesteście od tych środków, które usunąć mogą przyczyny złego. Zamiast spotkać się z kwestyą socyalną na gruncie praktycznych zadań, ułatwiając cyrkulację bogactw, uczynić je dla wszystkich dostępnymi, ograniczamy godziny zajęć, narzucamy wysokość płacy; zamiast otwierać odbyt na wytwory produkcji, a kosztą tychże pokryć żywszą wymianą, obmyślamy, w jaki sposób ciągnąć ku sobie zakrótke nakrycie społecznego stołu („die zu kurze Decke“, jak ją nazwał ks. Bismarck, jej autor, dziś przez nikogo nie żalowany kanclerz-emeryt). Niepomni, że samowola, wywierana w interesie klas roboczych, powoduje jedynie cofanie się kapitału i tylko pogorszyć jest w stanie położenie tych, których takimi sposobami bierze się w opiekę — nie widzimy, iż cały system cel protekcyjnych, jakie na granicach z tyłu trudami urządzamy, jest prostą negacją tego postępu, jaki dla świata wytworzył geniusz ludzki. W wymianie międzynarodowej jedni mają korzystać na drugich, a że wszyscy z tą samą pomyślnością działają i znają wzajemne stosunki, przeto wychodzi na to, iż dziś nikt korzyści nie odnosi, a wszyscy jedynie rozwijają z chwałą tak zwany przemysł krajowy — szczęśliwi, że źle produkując, zyskują prawo do coraz gorszej produkcji—nieszczęśliwi, gdy opieka państwowa niedostatecznie obciąża konsumenta i niedość skutecznie do odbioru produkcji sztucznej, wykwitłej na nieodpowiednim gruncie, go zmusza.

Od czasu, gdy kanclerz żelazny, lecz ekonomista lichy, udarował swą ojczyznę dwiema prowincjami, obok wielu innych dobrodziejstw wstecznego charakteru, świat cały idzie, a poniekąd zmuszony jest iść po drodze nieszczęścia i negacyi zdrowych zasad. Lekkomysłne zarządzenie cesarstwa niemieckiego w kwestyi monetarnej, konieczność, w jakiej znalazł się związek łańkiński: cofnięcia się z obranej drogi, utorowanej doskonałem prawem roku XI-go francuskiej Republiki, nieodzowne przerzucenie się świata całego w krańcowy system prosekcyjny — z jednej strony jako przyczyny; spadek cen, naruszenie warunków produkcyi we wszelkich kierunkach społecznej pracy, nadprodukcya, bezrobocia, emigracye, rozstrój pojęć i praw — jako skutki z drugiej strony — oto bilans pełnego niesławy ostatniego dwudziestolecia.

Według skromnych sił, jakimi rozporządzam, starałem się w poniższym wywodzie podać związek, jaki między temi przyczynami a skutkami zachodzi.

Z najwyższem zadowoleniem wypisuję nazwisko Ludwika Wołowskiego, który w pomnikowych swych dziełach („La question monétaire“, „L'or et l'argent“, „Le change et la circulation“) wznosił się najwyżej w analizie zawitych kwestyj, z cyrkulacją bogactw związanych, przewidział (już w roku 1868) wszystkie przewroty, w razie dewaluacyi srebra i jak prawdziwy prorok przepowiedział kataklizmy, z któremi się dziś świat borykać musi.



Oprócz tego wzoru, miałem przed sobą prace E. Laveley'a, W. Lexis'a, Erwina Nassego, Ottomara Haupt, Soetbeera, Michała Chevalier, Ottona Arndta, Cernuschiego, wreszcie Rochussena. Nie goniąc za oryginalnością myśli przewodnich w kwestyach tej wagi, starałem się zebrać to, co znaleźć mogłem, odnośnie do obecnego położenia rzeczy, ograniczając me uwagi do wszystkiego, co materyał, od dzisiejszej chwili odległy, z jej rezultatami wiązać mogło.





## I.

### O monecie w ogóle a mono- i bimetalizmie w szczególności.

---

Przewroty ekonomiczne, przesilenie w rolnictwie i przemyśle, wreszcie równoległe z niemi bieżące reakcje społeczne, objawiające się w formie usiłowań gwałtownej naprawy wszystkiego, wszystko to nadało cechę wybitnie oryginalną schyłkowi bieżącego wieku, budząc, obok narzekania i obaw, usiłowanie badania przyczyn takiego stanu rzeczy.

Bez zaprzeczenia stan ten jest po części rezultatem nowego kształtowania się stosunków, wywołanego niebywałym postępem wynalazków w dziedzinie nauk przyrodzonych, pociągających za sobą cały przewrót warunków produkcji i zbytu. Z jednej strony ułatwienie wytworu przemysłu, z drugiej nowe przestrzenie, poddane uprawie rolniczej — wszystko przeniesione za pomocą potężnych środków komunikacyjnych po świecie całym, zmienić oczywiście musiało dotychczasowe warunki cyrkulacji bogactw.

Wszelako nawet tak ważne zmiany nie byłyby wywołały tej potwornej anomalii między zadatkami postępu, a jego rzeczywistymi rezultatami, a świat byłby stosunki swe ułożył powoli według zasady włoskiego optymizmu „il mondo va di se“, gdyby nie fałszywe zarządzenia ekonomiczne ostatnich

lat 15-tu, lekkomyślny teoryzm nowego cesarstwa niemieckiego, za którem poszły, bo prawie pójść musiały, wszystkie państwa świata cywilizowanego. Dostyc jest zauważyć, że zmiany warunków produkcji i zbytu, jakie zaszły wskutek postępu nauk i ułatwienia komunikacji, działały już potężnie przed laty 20-tu; sprawa zaś tyle dziś omawianego przesilenia rolnego i nadprodukcji przemysłowej datuje swe powstanie rzeczywiście z czasu między r. 1875-m a 1883-m. Wido-cznem jest, że od owego czasu zaszły nowe przyczyny, które położenie skomplikowały, powodując coraz większe zachwia-nie równowagi społeczno-ekonomicznej.

Przyczyn tych należy szukać w perturbacjach, jakie w ostatnich latach 15-tu zapanowały w dziedzinie waluty świata całego. Jak to poniżej postaram się wykazać, dość było, aby wielki naród, środek Europy zajmujący, w sposób jedyny, w historii dotąd nieznaną, porzucając monetę swych ojców, dla doświadczenia nieokreślonych teoryj, dla prostego naśladowania Anglii (w zupełnie innych warunkach znajdującej się), zaprowadził u siebie walutę złotą, wyrzucając z obiegu srebro.

Aby jasno całość spowodowanego przez to przewrotu przedstawić, trzeba nam bliżej określić znaczenie monety w ogóle, a srebra i złota po szczególe, jako środków obiegowych i wymiany.

Paulus, juriskonsulta rzymski (Digesta, księga 18, tytuł I), daje najtrafniejszą definicyę powstania monety: „Bezpośrednia zamiana początkiem była umowy kupna i sprzedaży. W dawnych czasach moneta była nieznaną, a w ogóle dla oddania pojęcia „towaru“ i „ceny“ nie egzystowały słowa w mowie ludzkiej; każdy, według potrzeby chwili i okoliczności, zamieniał to, co mu było zbyteczne, dla otrzymania tego, co potrzebował, gdyż często jeden ma nadmiar tego, czego drugiemu brakuje. Lecz gdy niezawsze zdarzało się, abyś spotykał tego, który miał, co ci niedostawało i któremuś mógł ofiarować to, co przyjąć chciał, przeto wybrano przed-

mioty, których wartość, legalnie i trwale ustanowiona, usuwała trudność zamiany bezpośredniej przez równość ofiarowanych ilości. Przedmiot wybrany, naznaczony stemplem państwowym, czerpie swe użycie i moc płatniczą nie w swej wartości wewnętrznej, lecz w ilości. Od tego czasu to tak zamieniane rzeczy nie nazywają się obie „towarem“ — jedna tylko jest nim, druga nosi miano „ceny“ \*).

Arystoteles w sławnej swej „Polityce“ podobnież do woli prawa i państwa odnosi pojęcie monety; pisze on: „Kornieczność spowodowała powstanie monety. Umówiono się, aby dawać i brać w zamian przedmiotów zbywalnych rzecz, która sama w sobie przedstawiałaby pewien użytek, a także nadawała się do zwyczajnych potrzeb życia, czy to było żelazo, srebro lub co innego; oznaczano wielkość i wagę początkowo, a następnie, dla ułatwienia niedogodności ciągłego mierzenia lub sprawdzania, nadano im prawne znamiona, jako wartość oznaczającą mające. Sama jednak moneta nie jest niczem innym, jak mamidłem, jak drobnostką; wartość jej leży raczej w prawie samem, jak w jej naturze. Każda bowiem zmiana zasad obliczenia, postanowiona przez tych, którzy jej używają, może obniżyć jej wartość, lub uczynić niezdolną do zadośćuczynienia naszym zapotrzebowaniom“. Dlatego też w dalszym ciągu Arystoteles wyprowadza pierwszy człon słowa „nomisma“ (moneta) od wyrazu „nomos“ (prawo).

---

(\*) *Origo emendi vendendique a permutationibus coepit. Olim enim non erat nummus; neque aliud Merx, aliud Pretium vocabatur; sed unusquisque, secundum necessitatem temporum ac rerum, utilibus inutilia permutabat; quando plerumque evenit ut quod alteri superest, alteri desit. Sed quia non semper nec facile concurrebat, ut, quum tu haberes quod ego desiderarem, invicem haberem quod tu accipere voles; electa materia est, cujus publica ac perpetua estimatio difficultatibus permutationem, aequalitate quantitatis subveniret: eaque materia forma publica percussa, usum dominiumque, non tam ex substantia praebet, quam ex quantitate. Nec ultra Merx utrumque: sed alterum, Pretium vocatur.*

Nikt lepiej nie streścił całej teorii obiegu monetowego, jak wielki filozof i gruntowny juryskonsulta starożytności. Cała ta teoria zebrana tu jest w kilku wyrazach, uderzających swą gruntownością.

Z jednej strony moneta jest instytucją prawną, z drugiej cena przedmiotów zależy od jej ilości. Państwo może zmienić pojęcia wartości monety i jednocześnie zastąpić ją drugą, lecz nie powinno zapominać, iż cena przedmiotów wogóle zależną jest od ilości znaków wartościowych w obiegu. Oczywiście bowiem moc nabywczą monety jest w stosunku prostym do jej ilości—jeżeli ilość monety, znajdującej się w obiegu, wzrasta, ceny wogóle iść muszą w górę, jeżeli obiegowy pieniądz staje się rzadszym, tem samem drożeje, a ceny przedmiotów zbywanych spadać muszą.

Stając na gruncie historycznych i obecnych stosunków, możemy do tego dodać, iż od czasów bardzo dawnych ludzkość wybrała sobie dwa metale, mianowicie złoto i srebro, jako znaki wartości obiegowych. Natura tych metali podaje się najlepiej do celów, jakie im nadano, a przeszłość wskazuje, iż użycie ich jednoczesne, zawsze było praktykowane.

W ostatnich dopiero czasach powstała przeciwko tej naturalnej skłonności ludzkiej krytyka czysto teoretycznej i abstrakcyjnej wartości. Szkoła pewna, opierająca wszystko na dedukcyi, zaczęła twierdzić, iż nie zgadza się to ze zdrowym rozumem mierzyć wartość rzeczy wartością dwóch metali. Dla dobrej miary potrzebna jedna skala, mówią profesorowie tej szkoły. Ztąd konieczność wyrugowania jednego metalu, a to tem bardziej, iż według tej szkoły, „moneta jest towarem“ (Turgot, Condillac), a tem samem prawodawca przekroczyłby granice swej władzy, chcąc ustanowić stały stosunek wartości tych metali. Transakcye ludzkie nie mogłyby poddać się narzuconemu prawu, co wprost skutkowałoby w ten sposób, iż w obiegu pozostałby tylko metal zdeprecjonowany, gdy tymczasem metal więcej wartujący zniknąłby i traktowany jako towar, emigrowaćby musiał do

państw, w których gwałt narzuconego stosunku nie był stosowany.

Na tej to teorii, a głównie na pojęciu monety, jako „towaru i ekwiwalentu wartości“, opiera się cała sławna, a tyle bogata w swe ofiary szkoła monometalistów.

Nie wchodząc już w krytykę stosowania abstrakcyjnej dedukcyi w materyi, tak z życiem związanej, nie można nie zauważyć ile bezpodstawowem jest samo założenie owej dedukcyi. Nikt i nigdy, chyba złotnik, zegarmistrz, lub t. p., nie upatruje w pieniądzu złotym lub srebrnym innego przymiotu, jak tylko moc jego w nabywaniu. Czy to pieniądz metaliczny, czy bilet bankowy, są niejako przekazami, ciągnionemi na ogół towarów zbywalnych; pozwalają mi wybierać swe pokrycie tu lub owdzie i tylko jako takie wartość przedstawiają. Nikt nie bierze monety złotej, aby ją wiecznie zachować, każdy życzy sobie wydać ją w sposób, jaki za dobry uzna i wymaga jedynie, aby przyjętą była na równi z tem, co przedstawia. Ze stanowiska prawodawcy, o jedno więc tylko chodzić powinno, aby moneta miała wartość stałą, a tę mieć może, jeżeli ilość jej w biegu odpowiada potrzebom. Zobaczymy w dalszym ciągu, czy i o ile to dziś ma miejsce i do jakich rezultatów doprowadziło zapoznanie tej okoliczności.

Wobec predylekcyi, jaką ludzie mają do srebra i złota, wartość monety z nich wyrabianej, zależy najzupełniej od państwa; ono oznacza tę wartość, która wznieść się może o połowę lub więcej, gdy użycie monetowe jednego z tych metalów zostaje usuniętem.

Dopóki jednak państwo płaci w sztukach noszących jego stempel pewną oznaczoną ilość za funt srebra lub złota, dopóty wartość pozostaje niezmienną, a odbyty na te metale jest stale otwarty. Inne towary zachowują się inaczej wobec ciągłego zaofiarowania, a ich użycie ograniczone jest potrzebą, ztąd zaś powiększenie podaży wpływać musi na niższenie ceny. Ze srebrem i złotem ma się rzecz inaczej — nigdy ich

nie ma zanadto — gdyż zamienione w pieniądź, znajdują zawsze odbiorcę, skoro nikt, sprzedający towar, nie odmówi sprzedaży za ofiarowaną monetę, a zaofiarowanie towaru jest jednoczesnem zapotrzebowaniem gotowizny. Tak więc zapotrzebowanie gotowej monety jest nieograniczone, żądanie jej nienasycone — czego o żadnym innym towarze powiedzieć nie można.

Rozumie się, iż w razie ciągłego przyływu gotowizny, jej siła nabywcza słabnąć musi, a ceny produktów wogóle podnoszą się — lecz tu równowaga utrzymywana jest przez samą naturę. Srebro i złoto, które od wieków wydobyto z wnętrzości ziemi, a które oceniają na 60—70 miliardów, powiększa się powoli i równoległe z powiększaniem ludności ziemi, a natura tak misternie urządziła te wzajemne stosunki, iż ilość gotowizny nietylko nie odchodzi wiele, a prawie jednoznaczna jest z użyciem, jakie powoduje. Powiedzieć można raczej, że zapotrzebowanie gotowizny jest nieograniczone, lecz ofiarowanie jej naturalnym podlega prawom. Nie wszystkie bowiem kopalnie obu metali dostatecznie wynagradzają pracę ludzką, użytą dla ich wydobywania, a wogóle produkcya obu metali stanowczo leży po za środkami, jakimi ludzie rozporządzają. Panuje w tej sprawie pewien monopol naturalny, a raz uznawszy takowy, nie możemy jak tylko w dalszej jego konsekwencyi uznać, iż warunki ceny układać się muszą odpowiednio do wszelkiego położenia, w którym z jednej strony występuje monopol. Gdzie np. cena tytoniu lub okowity, ustanowiona jest przez państwo, a handel tych produktów oddany jest w ręce monopolistów, tam podniesienie ceny wypłynąć może jedynie z wielkiego zapotrzebowania tytoniu lub okowity, a to mimo i przeciw sile monopolu. Ponieważ zaś państwo samo oznaczać może wysokość zapotrzebowania metali na cele menniczne, przeto ono samo wpływa na ich cenę.

Inne zapotrzebowania są względnie mało znaczącemi i śmiało twierdzić można, że ów monopol naturalny regulu-



jący produkcję, o którym powyżej mówimy, z jednej strony a zapotrzebowanie metali przez państwo z drugiej, dostatecznie się wzajemnie warunkują i ustanowione przez państwo cenę skutecznie gwarantują.

Tak też było od czasów najdawniejszych; oba metale były środkami zamiany, ich stosunek wzajemny był ustalony, a zmiany, jakie w tym stosunku zachodziły, nie były zależne od większej lub mniejszej ich produkcji, lecz były wynikiem zarządzeń prawodawczych poszczególnych państw. Prawodawstwa pozwalały sobie modyfikować przyjęty przez sąsiadów stosunek, w widokach chwilowych korzyści. Zobaczymy w dalszym ciągu, jakie to bywały korzyści. Tymczasem zaznaczamy, iż unormowanie stosunku między srebrem i złotem było zawsze jedynie wyrazem woli prawodawcy, a nie wpływem naturalnych przyczyn produkcji. Prawodawca francuzki, oznaczając ten stosunek na  $1:15\frac{1}{2}$ , poszedł drogą historycznych precedensów, nie gwałcąc żadnych praw ekonomicznych.

Te prawa ekonomiczne zaś można streścić, jak następuje:

Oznaczenie miary i wagi przedmiotów odbywa się za pomocą pewnej skali, stale oznaczonej, według jednostki przyjętej za typ miar lub wag. Oznaczenie takie może być ściśle i bezwzględne. Z miarą wartości ma się inaczej—wartość przedmiotu może być oznaczona przez wartość innego przedmiotu, ztąd nie można tu marzyć o skali stałej i bezwzględnej. Można jedynie żądać, aby miara czyli przedmiot, miarę tę wyrażający, sam miał wartość, podlegającą jak najmniej zmianom.

Jan Babtysta Say („Economie politique“ t. I. rozdział 12), pisze w tej kwestyi: „Łokieć lub metr są prawdziwemi miarami, przedstawiają bowiem stale pojęcie jednych i tych samych wymiarów. Nawet na końcu świata byłbym pewny, że człowiek, mający 5 stóp i 6 cali, równy jest takiemu człowiekowi, mierzącemu we Francyi 5 stóp cali 6. Jeżeli mi kto

powie, że wielka piramida Ghiże ma 100 łokci w podstawie, to mogę w Paryżu odmierzyć 100 łokci i zdać sobie sprawę dokładną z tej podstawy; lecz gdy mi kto powie, że wielbłąd w Kairze kosztuje 50 cekinów, t. j. 2,800 gram srebra, czyli 500 franków, to nie daje mi to jeszcze dokładnego pojęcia o wartości wielbłąda, gdyż 500 franków srebrnych w Paryżu, są stanowczo mniej warte niż 500 fr. w Kairze, przyczem nie umiem sobie przedstawić, jaka między temi wartościami zachodzi różnica“. „Cechą podstawową wszelkiej miary jest niezmiennosc, a to do tego stopnia, iż miara, stosowana do tego samego przedmiotu, w innym czasie i miejscu wykaże zawsze zmiany w nim zaszłe. Moneta, albo wszelki inny przedmiot, wzięty dla porównania wartości, nie mogą służyć jako ścisła miara wartości innego przedmiotu, gdyż wartość wszelkiej rzeczy, jako miary przyjętej, jest zmienną ze swej natury, a rzecz sama, przechowana najstaranniej, okaże się w innym czasie lub na innym miejscu innej zupełnie wartości niż ta, jaką do niej przywiązywano“. (J. B. Say, „Cours Complet“, III część, str. 355).

Ten charakter monety jest stanowczo wyróżniający miarę wartości od miar innego rodzaju;—z zapoznania zasadniczej różnicy tej własności, płyną wszystkie teorie, opierające swe krytyki systemu monetarnego na konieczności zaprowadzenia tak zwanej jednolitej skali wartościowej, a ztąd ograniczenie tej skali do jednego metalu szlachetnego.

Jeżeli jaką cechę stałości przywiązywać możemy do monety jako miary wartości, to jedynie pożądamy, aby posiadała charakter stałości materialnej i stałości ekonomicznej. Pierwszą widzimy w utrwaleniu zawartości metalu danej czystości i wagi, drugą w możliwej trwałości mocy nabywczej, monetą wyrażonej.

Najpożądanejszym przymiotem monety jest, aby zachowywała swą wartość niezmienną od chwili, gdy się ją otrzymuje, do chwili, w której się ją wydaje, gdyż, jak powiada J. B. Say, sprzedaż jest jedynie połową zamiany, prawdziwa

wymiana wtedy dopiero jest skuteczną, gdy ktoś kupuje za pieniądze otrzymane ze sprzedaży.

Jeszcze Montesquieu pisze w swoim „Esprit des lois“ (księga XXII rozdział III): „Koniecznym jest, aby to, co ma służyć jako miara wartości wszystkiego, ulegało jak najmniejszym zmianom i wahaniom“.

Stołość materialna monety utrwalona jest w państwach nowożytnych przez ściśle prawodawcze przepisy i co do niej nie ma żadnych spornych zapatrywań. Wszyscy pożądamy aby równie zawartość czystego metalu, jak i jego waga, jednostajnie określone zostały.

Co do stołości ekonomicznej, mimo jednakowego jej pożądanego, spotykamy się z dwiema teoryami jej urzeczywistnienia. Monometaliści widzą ideał stołości w używaniu jednego metalu — bimetalisci stanowczo twierdzą, że tylko system używania obu metali w obiegu gwarantuje jednakość o ile możliwości wartość pieniędzy.

Zastanówmy się bliżej nad naturalnym biegiem rzeczy i układaniem się stosunków, przy stosowaniu jednego i drugiego systematu,

Ograniczenie obiegu do jednego metalu czyni stanowczo wartość pieniędzy zależną od produkcji tego metalu. W miarę zatem większego lub mniejszego wydobywania z kopalni tego metalu, cena jego musi, czy to w sztukach, czy w monecie, regulować się według ogólnego prawa zaofiarowań i zapotrzebowania, zatem wzrastać lub zmniejszać się, a ceny przedmiotów, w pieniądzach wyrażonych, odpowiednio do tego maleć i wzrastać. Cały mechanizm ekonomiczny, tak jak ruchy wielkiego zegara, cierpieć musi na tem, że owo wahadło, z jednego metalu złożone, ciągle to się przedłuża, to kurczy, bo przecież ono reguluje bieg wymiany bogactw, który tak, jak ruch wskazówek zegara, będzie raz żywszy, drugi raz powolniejszy, w miarę kurczenia lub przedłużenia się wahadła.

Zupełnie inaczej przedstawiają się te stosunki przy obiegu dwóch metali.

Zważyć bowiem należy, iż po za charakterem monety jako towaru, każdy pieniądz ma jeszcze cechę prawną, wyrażoną w możności zapłaty przez dłużnika wierzycielowi. Stempel państwowy na monecie stanowi o wartości, a prawo uiszczenia się dłużnika jest z nim ściśle związane. Ten to mianowicie przymiot robi z monety narzędzie wymiany, gdyż jak określały jeszcze Digesta: *Źa enim in obligatione consistere, quae pecunia lui praestarique possunt*“.

Z tej to mocy uwolnienia się od zobowiązań (*faculté liberatoire*), skorzystało po raz pierwszy prawo bimetalistyczne z r. XI-go Republiki francuskiej, utrwalając możliwie skutecznie wartość ekonomiczną monety, w dwóch metalach wyrażonej.

Według bowiem tego prawa, jak w ogóle według wszelkiego prawodawstwa przez bimetalistów proponowanego, dłużnikowi służy prawo uiszczenia się w złocie lub w srebrze. Widocznem na skutek tego staje się, iż w razie zmniejszenia się produkcji jednego metalu, trudności dostania którego musiały się wyrazić w jego cenie, wszyscy dłużnicy płacićby nie omieszkali w metalu drugim. Z jednej więc strony zapotrzebowanie na metal rzadszy zmniejszałoby się, z drugiej zapotrzebowanie na metal obfitszy wzrastałoby. Skoro przy stosunku prawnym 1 : 15½ złoto staje się trudniejszym do nabycia, każdy, korzystając z możności wypłat w srebrze, płacić będzie w tym metalu. Zapotrzebowanie srebra z jednej strony do wypłat, z drugiej strony zaniedbanie złota, sprowadza tę pożądaną sytuację, iż moc nabywczą pieniędzy pozostaje poniekąd stała, a przynajmniej braki, jakie następują w dopływie jednego metalu, są uzupełniane przez monetę, wyrabianą z metalu drugiego; na odwrót zbyt wielki dopływ jednego metalu znajduje swe correctivum w zapotrzebowaniu, jakie tenże nadmiar wytwarza. To prawo wyboru złota lub srebra, jakie ma każdy płacący, stoi na przeszkodzie

rozejściu się stosunku wartościowego jakie toż samo prawo między monetą z tych metali wyrabianą stanowi. Różnice wartościowe między ceną złota lub srebra wzajemnie się kompensują a każda przyczyna naruszenia równowagi działa jednocześnie jako dźwignia powracająca takową.

Powracając do przytoczonego wyżej przykładu: bieg wymiany bogactw jest oparty na podstawie stalszej, działanie której uwidocznione w stosunkach równomiernie się przejawiających,—jakby przy wahadle zegara, złożonego z dwóch metali, rozszerzających się w dwóch przeciwnych kierunkach.<sup>1)</sup> Wahadło to bowiem utrzymywane jest w równej ciągle długości, ruch wskazówek jest równy w określonych peryodach czasu, a każda miara czasu równa innej, choćby później się ujawniającej. Taka a nie inna jest głębsza przyczyna, nie dla wszystkich znana, dla której stosunek wartości złota i srebra od czasu prawa r. XI Republiki francuskiej utrzymany został przez lat 70, t. j. do r. 1878, mimo nadzwyczajnych nieznanych w historii świata fluktuacyj produkcji obu metali, mimo zwiększenia się o 300<sup>0</sup>/<sub>0</sub> monety złotej w świecie.

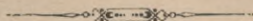
To doświadczenie lat 70-ciu dostatecznie utwierdzić powinno wszystko, co na zasadzie teoretycznej dedukcji powiedzieć się daje. Nietylko zapoznanie natury całej instytucji pieniędzy, mianowicie ich mocy spłaty (*faculté libératoire*), jest początkiem fałszywej i nieszczęśliwej teorii monometalistów, lecz i nierachowanie się z tem, co nam przynosi długoletnie, pełne chwały doświadczenie prawa francuzkiego.

Niektórzy (jak Cernuschi) uważają system bimetaliz-

<sup>1)</sup> Przykład ten przypisuje nauka Wołowskiemu, chociaż znajduje się już w Sismondim (*Nouveaux principes d'économie politique*, Paris 1827, część II-ga str. 58) a nawet, jak twierdzi Laveleye, u Adama Müllera, ekonomisty niemieckiego (Berlin 1809).



styczny jako stale sprzyjający interesom dłużnika, który ma zawsze przywilej spłaty w metalu tańszym. Jest to jednak tylko pozornem, skoro, jak to mówiliśmy, możność żądania metalu tańszego gwarantuje jego cenę i zaledwie się objawi, natychmiast swe działanie w kierunku równowagi wywiera. Gdyby jednak i tak być miało, to i w takim razie utrzymujemy stale, że rezultat taki wcale nas nie odstrasza. Przekładamy od czasu do czasu mały zysk dłużnika (wszystkie prawa cywilne stają po jego stronie, gdy chodzi o rozstrzygnięcie wątpliwości lub ulg) nad ciągłą niepewność: ile płacić się będzie, zwracając to, co kiedyś się otrzymało. Długi państwowe i prywatne akcye i obligacye przemysłu, kolei żelaznych i t. d. powinny, o ile możności, jednakowo ciążyć i przynosić, mimo biegu lat, a ten system monetarny jest lepszy, który urzeczywistnia ideał równowagi między kapitałami użytymi, a temi, jakie w zamian się otrzymują. Po za tem może być tylko gra lub wyzysk.



## II.

O stosunkach wartościowych srebra do złota w różnych państwach i ich wzajemnem oddziaływaniu na cyrkulacye bogactw.

---

Sytuacji, jaka wytworzyła się na skutek zapoznania wyluszczonej powyżej zasad, nie można uregulować odrazu. Z tego, cośmy powiedzieli, wypada, iż celem największego uproszczenia jej i usunięcia złego, koniecznem jest przede wszystkim udeterminowanie stosunku międzynarodowej waluty. Porozumienie się państw pod tym względem jest daleko łatwiejszem, niż pod każdym innym.

Państwa, idąc za przykładem syndykatów bankierskich, konsorcjów przemysłowych i t. p., orzekłyby wzajemnie, iż kupują zarówno srebro, które im ktokolwiek dostarczy jako i złoto, po pewnej, z góry oznaczonej cenie. Skoroby układ ten stanął, choćby tylko pomiędzy najgłówniejszemi państwami, byłby najzupełniej możliwy; nikt bowiem nie mógłby mieć interesu sprzedawania srebra, wiedząc, że za otrzymane od państwa złoto nie otrzyma nigdzie więcej nad to, co sam w srebrze dostarczył — i na odwrót. Gdyby nawet do związku nie przystąpiły pewne, pojedyncze, państwa, to i wtedy równowaga

ta nie mogłaby być naruszoną, gdyż albo musiałyby się poddać przyjętemu przez innych porządkowi, albo też spekulacya miałaby znaczenie nadzwyczajnie ograniczone, do zapotrzebowań miejscowego przemysłu, przerabiającego złoto lub srebro.

Układ międzynarodowy jest najzupełniej możliwy. Inicyatywę doń mogłoby dać wielkie mocarstwo, ustanawiając prawo, zawierające przedewszystkiem: 1) przepisy, iż moneta srebrna na równi ze złotą ma być przyjmowaną przez kasy państwa i posiadać obieg prawny; 2) oznaczenie ilości monety bilonowej przez państwo wybijanej; 3) prawo swobodnego bicia monety srebrnej lub złotej w mennicach rządowych dla każdego, zgłaszającego się ze sztabami; 4) oznaczenie stałego stosunku srebra do złota; 5) oświadczenie, że prawo to wchodzi w życie, skoro pewien szereg innych wielkich państw, w tym względzie miarodajnych, wyda także same przepisy; 6) wreszcie zastrzeżenie możności odwołania prawa w razie, gdy którekolwiek z wymienionych państw zawiesi u siebie bicie monety srebrnej lub je ograniczy.

Prawo, a raczej jego projekt, tak postawiony, mógłby być z czasem przez inne państwa naśladowany i tą drogą urzeczywistniony bimetalizm ogólny.

Rozumie się, że bez znaczenia są zarzuty, czynione takiemu układowi: jakoby naruszał udzielność państwową. Przedewszystkiem zobowiązanie się wszystkich zrównałoby warunki tej zależności. Powtórnie nie można twierdzić, iżby w kwestyi wartości środków obiegowych, przez monetę srebrną lub złoto wyrażonych, jakiekolwiek państwo było niezależnem. Obniżka wartości srebra lub złota, mimo pozornej niezależności, odbić się musi na wymianie jego, wpływając na ceny produktów, czy to exportowanych, czy importowanych. Spadek taki działa równie na wewnątrz, jak na zewnątrz; ztąd kwestye waluty powinny i muszą być traktowane, jako kwestye międzynarodowe. Niezaprzeczenie tedy układ międzynarodowy w tej właśnie dziedzinie byłby naj-



zupełniej właściwy i odpowiadałby naturalnym stosunkom, tak, jak one siłą rzeczy układają się w świecie.

Co do ważnej kwestyi samego stosunku srebra do złota to wybór wahać się może jedynie między stosunkiem francuskim  $1 : 15\frac{1}{2}$  i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki  $1 : 16$ . Stanowczo jednak twierdzić należy, iż jedynie stosunek  $1 : 15\frac{1}{2}$  powinien i może być uwzględniony. Aby się bliżej tej kwestyi przyjrzeć, należy tu przypomnieć różnorodność tego stosunku w prawodawstwach świata. Związek łaciński (Francya, Włochy, Szwajcarya, Belgia i Grecya), ma stosunek  $1 : 15\frac{1}{2}$ ; tenże jest również w niektórych państwach, nie należących do tego związku, mianowicie: Hiszpanii, Rumunii i wszędzie prawie w Ameryce Południowej, Holandya ma stosunek  $1 : 15\frac{60}{100}$ ; Austrya  $1 : 15\frac{45}{100}$ ; Japonia  $1 : 15\frac{57}{100}$ .

Są to więc stosunki prawie identyczne ze związkiem łacińskim. Rosya jest na stosunku  $1 : 15\frac{32}{100}$ ; Portugalia, Anglia, Niemcy, a za ich przykładem Skandynawskie państwo, mają, jak wiadomo, system monometalistyczny, nazłocie oparty. Wreszcie należy dodać, że Włochy, Austrya, Rosya, Japonia i wielka część państw południowo-amerykańskich, mają walutę papierową, a jeżeli wybijają monetę metaliczną, to tylko dla posiadania monety brzęczącej na wszelki wypadek, jak również dla uskutecznienia pewnych specjalnych wyplat.

Po reformie niemieckiej r. 1873 wszystkie wzmiankowane stosunki srebra do złota (z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych), zostały unicestwione dewaluacją srebra. Niemcy, sprzedając swe zapasy srebra, sprowadziły, jak wiadomo, jego spadek, a Francya i związek łaciński zaprzestały, na skutek obaw o zapasy swego złota, wybijać monetę srebrną. Od-tąd tak się rzecz przedstawia, że równie Niemcy, jak Francya, mają znaczne zapasy srebra, które przestało być monetą międzynarodową, mimo to, iż stanowi  $\frac{2}{3}$  zapasu metalicznego Banku Państwa Niemieckiego i Banque de France.

Cały ten zapas jest tylko bilonem, zaledwie zdawkową monetą i choć w stosunkach wewnętrznych kraju stoi w pewnym stosunku do złota, to jednak nie może być użyty na wypłaty po za granicami kraju. Stosunek zresztą ten lub ów obu metali przy takiej sytuacji jest bez znaczenia, skoro jeden tylko metal t. j. złoto, używany jest w dalszym ciągu do wybijania monety. W dniu, w którym rządy postanowiłyby wolność bicia monety z obu metali, w pewnym przyjmując je stosunku, w tym dniu jednocześnie cztery miliardy franków srebra francuskiego i cały nie sprzedany dotąd zapas srebra państwa niemieckiego ruszyłyby w międzynarodowy obieg, ożywiając wzajemne transakcje, a tem samem podnosząc ceny.

W wypełnieniu tego zadania — może w bliskiej przyszłości — pierwszorzędne miejsce zajmuje kwestya cyfrowa tego stosunku.

Pod tym względem należy nam zbadać, który z obecnych stosunków najwięcej ma za sobą. System francuski datuje od roku 1785<sup>1)</sup>. Do tego czasu stosunek srebra do złota określał się jak 1 : 15. Nawiasem mówiąc, dekret królewski z 30 października 1785 r., ustanawiający nowy stosunek, jest pouczający dla zwolenników jednego metalu. Dekret ten, powołując się na zmiany, jakie zaprowadzono w innych krajach, gdzie już zaczęto bić monetę na zasadzie 1 : 15½, wnioskuje, „iż na skutek nierówności stosunku francuskiego z ościennemi, złoto francuskie zacznie wychodzić za granicę“. Jedynym na to środkiem jest „znieść przyczynę złego, w zasadzie stosunku tkwiącą. Gdy stosunek monety srebrnej do złotej ujednostajni się ze stosunkiem innych narodów, wszelki interes wywozu i przetapiania metalu zostanie tem samem usunięty, nie będąc podsycanym przez chęć zarobku, a państwo nie dozna krzywdy w wymianie

---

<sup>1)</sup> Declaration du Roi datée de Fontainebleau le 30 Octobre 1785.

kruszców z innemi narodami“. Jest to cały program bimalizmu, który może i dziś służyć za wzór, a z którego widocznie nie zdawano sobie sprawy w Niemczech w roku 1873.

Belgia, Szwajcarya, Włochy, Hiszpania, Grecya i Rumunia, mają ten sam stosunek 1 : 15 $\frac{1}{2}$ . W Niemczech, przy przejściu na złoto, trzeba było coś postanowić względem stosunku, w jakim miały być przyjmowane monety wyrzucone go z obiegu srebra;—prawodawca przyjął również ten stosunek 1 : 15 $\frac{1}{2}$  oznaczając, że talar srebrny równa się 3 markom złotym, co trwać miało do czasu zupełnego wycofania srebrnej monety. Jak wiadomo, moneta ta wycofaną nie została, a prawodawca niemiecki w r. 1879 cofnął się z drogi, zatrzymując sprzedaż srebra. Dlatego stosunek 1 : 15 $\frac{1}{2}$  jest obecnie miarodawczy i w Niemczech. Dodając do tego inne kraje Europy, gdyż wszystkie stosunkują srebro do złota między 1 : 15 $\frac{45}{100}$  a 1 : 15 $\frac{60}{100}$ , otrzymujemy rezultat, iż w Europie cyrkuluje kilkanaście miliardów srebra i kilkanaście miliardów złota według stosunku 1 : 15 $\frac{1}{2}$ . Czyż podobna w obec tego mówić o innym stosunku obu metali? Wszelki inny stosunek bogaciłby lub krzywdził obecnych właścicieli tych miliardów. Oczywiście bowiem, przyjmując inny stosunek np. na korzyść złota, należałoby jednocześnie zadekretować, iż wszystkie obecne sztuki złote są więcej warte, lub też, że sztuki srebra odtąd mieć będą zmniejszoną wartość, a to nadając pierwszym kurs wyższy lub drugim niższy, albo też powołując właścicieli jednych lub drugich do oddania monet do przetopienia. W wykonaniu pierwszego sposobu widocznym byłby zysk właścicieli złota, a krzywda właścicieli srebra, z dnia na dzień przez prawodawcę postanowiona, obok śmiesznej anomalii, jakaby zapanowała w wartości monet, które mając np. na sobie znak 20 franków złotych warteby były legalnie 23 fr. 22 cent. (przy stosunku 1 : 18) lub 5 frank. srebrnych, które zeszyłyby do 4 fr. 30 cent. (przy tymże stosunku). Stratę, wynikającą z przetopienia monet, ponosiłoby państwo—ono bowiem dekretując obniżenie srebra, musiałoby

ponieść stratę na wadze, jaka wynikałaby przy oddawaniu każdej sztuki srebrnej nowej o powiększonej zawartości za sztukę dawną.

Zobaczymy w dalszym ciągu, że ustanowienie stosunku  $1 : 15\frac{1}{2}$ , mimo dzisiejszej ceny srebra, jest jak najzupełniej możliwym i dlatego większość powag w tej materii oświadczyła się za tym stosunkiem.

Co do Stanów Zjednoczonych, których stosunek obecny jest  $1 : 16$ , należy dać następujące objaśnienia, na podstawie których uzasadnionem będzie, iż i mimo obecnego stanu tamecznego, stosunek  $1 : 15\frac{1}{2}$  jest jedynie właściwym.

Jak wiadomo, od r. 1878, t. j. od czasu Bland-Billu, Stany Zjednoczone biją stałą ilość monety srebrnej, przyczem ilość ta dostarczaną jest przez państwo samo; — bicie monety srebrnej jest więc ograniczone, a tylko dla sztab złota otwarta jest mennica bez oznaczonych co do ilości granic. Prawo, tak pośredku stojące między bimetalizmem i monometalizmem, oznaczyło wszakże stosunek srebra do złota jak  $1 : 16$  (oznaczając na  $412\frac{1}{2}$  gramów dolar srebrny). Atoli, zastanawiając się bliżej, widzimy, że stosunek ten jest rzeczą najzupełniej obojętną, skoro możność bicia monety jest ograniczoną, a prawo bicia jej z jednego z metalów znajduje się w monopolu państwa. Jaki wtedy jest ten stosunek, jest do tyła dla ogółu małoważnem, jak małoważną i bez znaczenia może być forma lub wielkość papieru, z którego wyrabiane są pieniądze papierowe, w stosunku do nadanych im wartości. Tymczasem jednak Stany Zjednoczone wypuściły już około 300 milionów dolarów srebrnych, które należałoby przemienić na dolary mniej ważące o  $3\frac{0}{10}$ .

Podporządkowanie stosunku  $1 : 16$  pod stosunek ogólnoeuropejski jest nieuniknionem, a trudność tej reformy dla Stanów Zjednoczonych nie daje się porównać z temi, jakieby wynikły, gdyby państwa europejskie zechciały zmienić swój stosunek na wzór amerykańskiego. Zysk, jaki osiągnęliby właściciele dolarów amerykańskich srebrnych (większa część

ich jest w samym skarbie państwa), nie daje się porównać ze stratami, jakieby kontynent europejski poniósł przez podniesienie stosunku swego do 1 : 16. Zresztą, w razie układu bimetalistycznego Europy przy 1 : 15½, Stany Zjednoczone i tak stosunku swego, który jest z korzyścią dla srebra, utrzymaćby nie mogły skutecznie; srebro bowiem, mimo ograniczonego bicia z niego monety, byłoby zawsze tańszem niż w Europie, co ostatecznie prowadzić musiałyby do cofania się złota z obiegu amerykańskiego.

Przeciwnicy systematu francuskiego twierdzą, iż jest on wystawiony na ciągłe niebezpieczeństwo przez naturalny odpływ metalu mniej faworyzowanego, ku krajom, gdzie metal ten przyjmowany jest w stosunku korzystniejszym. Jest to tak zwane „prawo Greshama“, które anglicy przeciwstawiają obecnemu programowi bimetalistycznemu. W zarzucie tym jest coś prawdy, należy ją jednak sprowadzić do rzeczywistych granic.

Przedewszystkiem, mimo wyraźnej walki, jaką stosunkowi francuskiemu wypowiedziały Stany Zjednoczone, systemat francuski utrzymał się zwycięzko przez lat siedmdziesiąt, to jest od r. 1808 do 1874, przetrzymując wszelkie wpływy wielkich wypadków tego wieku, które likwidowały się po większej części na francuskim ustroju państwowym i siłą jego bogactw. Powtóre, system ten może w dalszym ciągu zacząć funkcjonować, gdy niesłychany w historii eksperyment niemiecki zbankrutuje i albo zawróci na obranej drodze, albo, trwając w uporze, pozbędzie się, tak jak z góry zamierzył, zapasu swego srebra. Systemat francuski musiał uleść chwilowemu zawieszeniu, dla uniknienia ogromnego odpływu złota ku Niemcom, po ich przejściu do waluty złotej. Widocznem jest jednak, z długiej jego trwałości, iż ustosunkowanie wartości srebra do złota może być zamierzonym i przeprowadzonym przez państwo, o wielkiem terytorjum, które eksportuje dostatecznie, aby być w stanie zopatrywania się w gotowiznę.

Interesującym jest przedstawienie różnic, jakie na tem polu panowały w prawodawstwach pojedynczych państw w bieżącym stuleciu.

Stany Zjednoczone, które pierwsze zaprowadziły u siebie bimetalizm w r. 1792, stosowały ten systemat bez ograniczenia do r. 1834, przy stosunku 1 : 15, t. j. dolar srebrny ważył 15 razy więcej niż złoty; bicie monety ze srebra i złota było nieograniczone, a każdy zgłaszający się ze sztabami srebra lub złota miał prawo żądać przebiccia ich na pieniądze w powyższym stosunku. W r. 1834 bimetalizm utrzymuje się, lecz stosunek zmienia się na 1 : 16; prawo co do tego stosunku trwa do r. 1873. Od tego czasu, gdy reforma niemiecka sprowadziła deprecyacyę srebra, a sprzedaże tego metalu przez nowe Cesarstwo zagroziły interesom państw trzymających się zasad bimetalizmu, Stany Zjednoczone prawem zwanem „Bland Bill“ (od nazwiska Richarda Bland, deputowanego Stanu Missuri), ograniczyły swe zasady swobodnego bicia monety z obu metali; odtąd swoboda ta egzystuje tylko dla posiadaczy złota. Oni tylko w dalszym ciągu mogą żądać zamiany na gotowiznę swych sztab; co do srebra, skarb państwa tylko ma to prawo, które odpowiednio do zasad Bland Billu ograniczono wówczas do  $2\frac{1}{2}$  milionów dolarów miesięcznie (a którą to ilość w ostatnich czasach do  $4\frac{1}{2}$  podniesiono).

Francya od r. 1803 zaprowadziła system dwóch metalów, w nieograniczonem jego zastosowaniu, przy stosunku 1 :  $15\frac{1}{2}$ . System ten praktykowała bez przerwy do r. 1873. Po reformie niemieckiej ograniczono bicie monety srebrnej do pewnej ilości. Niemcy przez trzy lata umieszczały we Francyi swe srebro, korzystając z tego jednego na nie odbytu. W r. 1877 Francya wstrzymała zupełnie wybijanie monety srebrnej i nie przechodząc do dewaluacyi srebra, nie cofając go z obiegu, nie przyjmując monometalizmu, pozostała w oczekiwaniu tego, co wyniknie z tej, w sposób awanturniczy poczętej, sprawy.

Anglia, po likwidacyi trudnego swego położenia, spowodowanego wojnami początku wieku i wychodząc z waluty papierowej, inaugurowała pierwsza w r. 1816 monometalizm złota; srebro jest u niej odtąd monetą zdawkową.

Wreszcie Indye od r. 1835 przeszły na monometalizm srebra.

Niemcy do r. 1871 stały przy metalu jednym, a było nim srebro. Od r. 1871 przechodzą na złoto i rzucają zamieszanie i niepokój w stosunki finansowe świata całego.

Dziwną jest rzeczą, że w dziedzinie tak ściśle określonej, tak rachunkowi podległej, tak wielkie nieporozumienia mogły istnieć i istnieją.

Kiedy świat cały porozumiał się co do kosztów przesyłki listów i pakietów pocztowych, a taryfy telegraficzne ujednostajniły nie tylko sposób obliczania wyrazów, lecz nawet liter, jakie się na nie składają, rządy państw świata całego bawią się w skalę różną, normującą przesyłkę wzajemnych bogactw i owocu pracy narodów. Oczywiście następstwem tej różnicy jest nie tylko perturbacja w cyrkulacji tych bogactw, lecz i klęski wzajemnie sobie zadawane przez podważanie finansów jednych przez drugie. Jest bowiem rzeczą naturalną, iż w dziedzinie ekonomicznej nierównowaga, zaprowadzona przez prawo, nie jest dość skuteczną, aby przeciwdziałać naturalnym prawom, wymagającym układania się do równości wszystkiego, co w tej dziedzinie obliczeniu podlega i swobodnie wymieniać się daje.

I tak między Stanami Zjednoczonymi i Francją różność stosunku srebra do złota powodowała ciągły finansowy tryumf ostatniej. Oczywiście złoto mniej warte było w Stanach Zjednoczonych i przechodziło do Francji, gdzie zamieniano je na srebro, które dopiero w Ameryce wybijano. To też do r. 1834 w Stanach Zjednoczonych nie było wcale dolarów złotych, a jedynie srebrne. W r. 1834 Stany Zjednoczone spostrzegły, że mimo dążenia do posiadania dwóch metali—posiadają jeden tylko—w myśli odwetu przechodzą do stosunku 1:16.

Prawo, faworyzujące tak złoto w obec stosunku francuskiego, powoduje ruch tego metalu ku Ameryce — za funt złota Amerykanie zyskują 3%, przewożąc go z Francji, a odwożąc tam srebro. Jakby za uderzeniem laski magicznej znikają dolary srebrne; do r. 1873 wcale ich w obiegu nie było. Nie Stany Zjednoczone zyskały na obu przewrotach, lecz Francja, która utrzymała zwycięzko swój systemat, z korzyścią na obu operacjach, skoro u niej oba metale zawsze były w obiegu. Przyczyn nie badajmy bliżej; leżą one w ogromnej zasobności francuskiej, w tem, że będąc wielką wierzycielką świata całego i eksportując więcej niż inni, umiała zawsze tak regulować środkami, jakie jej dostarczono, aby mieć to, co żądano, w dostatecznej równowadze z tem, czego sama potrzebowała.

W ogóle, powracając do kwestyi zasadniczej, należy zaznaczyć, że gdy raz przyjmieniemy możliwość porozumienia się państw w kwestyi uregulowania stosunku srebra do złota, w obec woli prawodawcy wszelki stosunek jest możliwy, tak dobrze 1:15 $\frac{1}{2}$ , jak 1:10 lub 1:20. Według tego, cośmy powyżej powiedzieli, przy każdym z nich cyrkulacja monet odbywałaby się z mocą nabywczą obu metali, po wskazanym przez prawodawcę stosunku. Jeżeli za stosunkiem 1:15 $\frac{1}{2}$  przemawiają wszyscy ekonomiści, przedmiot ten traktujący, to dla tego tylko, że przez odstąpienie od niego, spowodzonoby poważne perturbacje ekonomiczne.

Większość akcji i obligacyj brzmiających na srebro, wydaną została przed r. 1873; nie więc sprawiedliwszego, jak przywrócenie względem nich stosunku, po jakim traktowane były, gdy powstały. Rozumie się, iż nie może obejść się tu bez zysku pojedynczych osób, posiadaczy nielicznych zresztą sztab srebra lub naczyń srebrnych i t. p.; lecz mierząc je najdokładniej, dojdziemy do przekonania, że nie dadzą się one porównać ze stratami, jakie wywołałoby postawienie innego stosunku wartościowego obu metali. W obec tych, którzy twierdzą, że srebro rzeczywiście spadło w cenie, gdyż



produkcya jego wzmogła się, lub złoto zdrożało, gdyż go mniej otrzymywano z kopalni w ostatnich latach, że więc należy ustanowić stosunek według kursu obecnego, stanowczo utrzymujemy, że skoro tylko cała ta ważna kwestya jasniej się przedstawi a bimetalizm zostanie postanowiony bez osobnych rozporządzeń, kurs dzienny stosunku srebra do złota ułoży się wówczas sam przez się, jak 1 : 15½. Dostateczną będzie wiadomość o rehabilitacji srebra, jako środka obiegowego, aby cały świat przyznał mu ten stosunek, podług którego układała się cyrkulacya bogactw w obu metalach w ostatnich stu latach blisko.

Monometaliści, zwolennicy złota, pocieszają się tem, że niepewność sytuacji monetarnej ustanie z chwilą, gdy Niemcy sprzedadzą swe zapasy srebra i nie będą ciążyć na wartości tego metalu nagłym jego zaofiarowaniem. Wtedy, jak oni twierdzą, stosunek wartości między metalami ułoży się stale, według pewnej stopy, siłą rzeczy samych, bez potrzeby uciekania się do bimetalizmu. Jest to błąd, który jak wszystko w szkole monometalistów, pochodzi z błędnej dedukcyi. Skoro bowiem srebro, wyrzucone z obiegu monetarnego, staje się prostym towarem, to ułożenie się wartości między niem, względnie między monetą srebrną, a więc tą, jaka w krajach o walucie srebrnej jest miarodajną, a złotem, jest niemożliwym, bo sprzeciwia się naturze rzeczy. Natura bowiem transakcyj, gdy w nich z jednej strony jest towar, a z drugiej moneta, warunkowana jest ciągłą zmiennością i gdy tylko umowa i wola prawodawcza sprawę wartości wzajemnej złota i srebra oddają na los transakcyj wzajemnych między temi metalami, to cena srebra pozostać musi zmienna, na tych samych warunkach, co cena żelaza lub kawy. Oczywiście, dopóki transakcye na srebro lub złoto odbywać się będą w stosunkach wewnętrznych każdego narodu, dopóty ta zmienność stosunku nie da się odczuwać, gdy jednak następuje sprzedaż lub kupno między krajami, używającemi różnych metali dla wyrobu monety, wtedy wystąpić musi niepewność, wyrażająca

się w stratach wzajemnych na cenie. Z jednej bowiem strony kupujący nie może wiedzieć, płacąc według danego stosunku srebra do złota, czy otrzyma daną cenę wtedy, gdy go towar dojdzie, z drugiej sprzedający nie może wysyłać towaru na sprzedaż, nie znając stosunku srebra do złota, według którego zlikwiduje kiedyś nadesłane sobie pokrycie. Ztąd jeden i drugi zawierają transakcyje na ryzyko, a gdy są do nich zmuszeni, czy to brakiem zbytu na miejscu, czy zbytęcznem a chwilowem zapotrzebowaniem, czynią to ze stratą lub z pewnemi widokami na stratę. Oczywiście jest bowiem rzeczą iż gdy w pokryciu za towar przysyła się srebro do krajów o walucie złotej lub złoto do krajów, używających monety srebrnej, to pokrycie za towar przesyłane jest w towarze a nie w monecie. To, co się w zapłacie za towar otrzymuje, jest towarem również, który dopiero sprzedać należy. Ztąd twierdzić można, że świat nowy, mimo całej swej w innych kierunkach mądrości, cofnął się poniekąd w materji obiegu monetarnego, tak dalece, że w poznaniu naturalnych praw, jakie służą za podstawę swobodnej wymianie bogactw, powrócili śmy do prastarej formy zamiany towaru na towar, a to, jeśli nie w ścisłem znaczeniu tego pojęcia, to w formie skomplikowanej jedynie, lecz stanowiącej zawsze rażąca negacyę dobrodziejstw jednego ze wspaniałych pomników rozumu ludzkiego to jest monety \*).

Jak to już udowodnionem zostało, moneta nie jest towarem, jej wartość, jak powiedział Arystoteles, nie leży w naturze, lecz w prawie. Gdyby nie pomieszanie pojęć i niezgodność prawodawstw, śmiało twierdzić można, że monety, czy

---

\*) Monetalizm gdyby mógł w ogóle egzystować, musiałby być powszechny—inaczej podział świata na dwie grupy, używające zupełnie innych środków obiegowych, przeciwny jest widocznie temu postępowi, który obecnie kładzie sobie za zasadę zbliżanie najdalszych jego okolic, przekopując międzymorza i góry. Taki podział musi być zadatkiem zawści i wojen z jednej strony, wypływem absurdu z drugiej.

to srebrne, czy złote nie mogłyby być ani tańsze, ani droższe jako takie, a jedynie interesowany w tej kwestyi właściciel kopalni zyski swe obliczaćby musiał według tego, co mu w rezultacie przynosi koszt wydobywania, porównany z wartością monety wydobytej. Wszystko bowiem, coby wydobył, byłoby monetą samo przez się (w sposób, jak nazywają obecnie ekonomiści „automatyczny“). Konkurencya między właścicielem kopalni, ta jedyna pani cen, nie mogłaby wystąpić, skoro wszędzie i u wszystkich cały produkt z woli prawa nie potrzebowałby być sprzedawany, będąc monetą eo ipso...

Dziś srebro jest towarem w Anglii, Niemczech i t. d., — złoto jest towarem w Indjach — na odwrót złoto monetą w Anglii i Niemczech, a srebro monetą w Indjach. Ztąd fluktuacye obu metali, traktowanych tu jako towar, tu znów jako moneta. Gdyby jednak stosunek między obu był stały i równie tu, jak tam, prawem określony, wtedy ani tu, ani tam, srebro i złoto nie mogłoby być przedmiotem kupna i sprzedaży — i tu i tam sztaby srebra i złota byłyby same przez się monetą, a jako takie, nie ulegałyby stosunkom kupna i sprzedaży. Któż bowiem dziś kupuje w danym kraju pewną ilość monety, płacąc za nią również monetą?

A gdyby po takim ustaleniu stosunku okazać się miały większe kopalnie jednego metalu lub zmniejszyć źródła drugiego, to sprawa ta dotknąć może jedynie właścicieli tych kopalni, powodując ich zyski lub straty, lecz w żadnym razie nie może naruszyć mocy nabywczej monety, wyrabianej z jednego lub drugiego metalu.

Zresztą co do tego widocznem jest, iż płonne są obawy nierównowagi tej produkcji.

Tym, którzy twierdzą, że srebro musiało być wyrzucone z obiegu, z powodu zawielkiej jego produkcji, należy przypomnieć, że zawielka produkcya złota wcale do tego nie poprowadziła, jak to wykazują tabele Soetbeera. Porównawcza produkcya złota i srebra w bieżącym wieku była następująca:

1801—1c złoto	49,6 mil. marek	srebro	160,9 mil. mar.
1811—20 "	31,9 "	" "	97,3 " "
1821—30 "	39,6 "	" "	82,9 " "
1831—40 "	56,6 "	" "	107,3 " "
1841—50 "	152,7 "	" "	140,4 " "
1851—55 "	551,1 "	" "	159,5 " "
1856—60 "	574,9 "	" "	162,9 " "
1861—65 "	516,5 "	" "	198,2 " "
1866—70 "	535,4 "	" "	241,0 " "
1871—75 "	476,0 "	" "	354,5 " "
1876—80 "	474,5 "	" "	450,0 " "

Widocznem jest, że około r. 1865, gdyby tylko według ilości produkcji szlachetnych metalów liczyć się miał ich stosunek wartościowy, złoto powinno było się znajdować do srebra w proporcji 1 : 10, gdy tymczasem stosunek ten zawsze zamykał się cyfrą 1 : 15 $\frac{1}{2}$ , na skutek działania układu bimetalistycznego unii łacińskiej.

Położenie około r. 1870 zmieniło się nieco; produkcya zwiększyła się, lecz wcale nie stanęła w tym stosunku do produkcji złota, w jakim około r. 1865 znalazły się produkcye złota do srebra. Jest więc głośnym i na nieznanu przeszłości kwestyi opartym frazesem twierdzenie, że wyrzucenie srebra z obiegu było następstwem przyczyn naturalnych a nie fantazy prawodawcy.

Wszystko, co dziś obserwujemy w spadku cen, należy odnieść do deprecyacji srebra, nietylko ze względu na zmniejszone przez to środki obiegowe, lecz i przez postawienie na międzynarodowym rynku w jednakowych warunkach producentów całego świata, z których jedni opłacają swe koszta produkcji złotem, drudzy srebrem.

Niepodobna jest twierdzić, aby różność miary w obec międzynarodowej szybkiej obecnie wymiany, nie przenosiła na zysk jednych tego, co tracą drudzy. Jeżeli łokieć, którym mierzy się koszta produkcji w krajach srebrem płacących,

krótszy jest o 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a kraje te zbywają na równych warunkach swe produkta z temi, które koszta te opłacają miarą 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub> większą, to nie podobna nie dostrzedz, że to, co jedni na kosztach produkcji zyskują, drudzy tracą.

Naturalną ztąd konsekwencją jest upośledzenie pierwszych, a popchnięcie do nadprodukcji drugich. O tem zapominają przeciwnicy metalizmu, zwracając swe zarzuty w inne jedynie strony \*).

Rozumie się, że nigdzie więcej, niż na stosunkach rolnictwa, stan ten nie wywarł swego destrukcyjnego wpływu.

Opieka ceł wchodowych jest nader podejrzanej wartości.

Z jednej strony nakłada ona na pewne klasy ciężar produkcji na korzyść upośledzonego producenta, z drugiej strony skutkuje tylko połowicznie, gdyż cena produktów w kraju tak zarządzonym, idzie w górę, tem samem importujący zawsze importować może i zawsze swój zysk 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, może nieco zmniejszony, na domowych kosztach produkcji osiąga. Wreszcie system ceł wchodowych dla rolnictwa jeszcze i dla tego jest nieskuteczny, iż chcąc spowodować drogość, bierze w opiekę tylko większą własność, a jest szkodliwy dla rolnika, który nic nie eksportuje, a tem samem nie znajdując w ciele żadnego ekwiwalentu, płaci drożej za przedmioty, które kupuje od przemysłu lub z zagranicy sprowadzać musi.

\*) Pozornie przemawiający za dzisiejszym stanem argument o zniżeniu stopy procentowej w Niemczech należy również odnieść do innych zupełnie przyczyn. Nie z przyczyny powiększenia ilości środków obiegowych stopa ta zmniejszoną została, lecz z powodu zmniejszenia się ducha przedsiębiorczości w ogóle.

W braku zaufania kapitału do wszelkich umieszczeń szukać należy przyczyn gromadzenia się pieniędzy z jednej strony a ich potrzeby z drugiej. Jednocześnie obniżenie się procentów i kapitałów, szukających umieszczeń solidnych z jednej strony, z drugiej zaś upadek tych, które przy dawnych warunkach zbytu solidnemi były.

Na obniżeniu wartości ogólnego mienia nikt z produkujących skorzystać nie mógł. Ziemia, której wartość obrachowywana jest według renty, nie mogła iść w górę w cenie, skoro renta ta zmniejszoną została. Tymczasem hipoteczne ciężary, na ziemi spoczywające, powiększone eo ipso o 15%, zaciężyły w zwiększonym rozmiarze na przedmiotach zastawu, sprowadzając ostateczną niewypłacalność wielu.

Import pszenicy indyjskiej wzrósł od r. 1873, t. j. od czasu, gdy w ogóle powstał, do tej pory do 40 milionów centnarów, a chociaż zwolennicy złota i na tym punkcie bronią się, utrzymując, że przyczyną jego jest zniesienie w r. 1873 cła wychodowego Indyj, to jednak nie można nie zauważyć, że mimo tego zniesienia, Indye w r. 1878 nie wywoziły więcej jak 6 milionów centnarów, podczas gdy wartość srebra wynosiła  $52\frac{3}{8}$  pensów za uncję (w r. 1878).

Powiększenie eksportu indyjskiego jest mniej więcej równoległe ze spadkiem cen srebra, tak, iż w r. 1883 przechodzi już cyfrę 20 milionów. Jeżeli zaś import indyjskiej pszenicy nie szedł zupełnie równoległe za spadkiem cen srebra, należy objaśnić to tem, że produkcje rolne powstają i rozwijają się wolniej, niż każde inne i że interes eksportu indyjskiego wystąpił i utrwalił się dopiero po całym szeregu lat stałego spadku srebra.

W przemyśle stan ten znajduje również odbicie swe w sposób najfatalniejszy; przesilenie rolnicze, wynikające ztąd konieczne oszczędności rolnika, brak siły konsumcyjnej na wyroby przemysłu, wreszcie konkurencya krajów znajdujących się w korzystniejszych warunkach ekonomicznych, powodują obniżkę cen. Obniżka zaś, zamiast pociągnąć za sobą ograniczenie produkcji, wpływa na jej podniesienie. Tu dzieje się poniekąd przeciwnie niż w rolnictwie. W rolnictwie kryzys nie wpływa przynajmniej na zwiększenie wydajności ziemi lub wciąganie większych obszarów pod uprawę, tem samem ogranicza się ona do jednej, nie zwiększającej się liczebnie klasy. W przemyśle, skoro zyski zmniejszać się za

czynają, producent oszczędności przede wszystkim osiągać pragnie na obniżeniu płacy robotnika, gdy zaś to nie wystarcza, na zmniejszeniu kosztów ogólnych produkcji, a gdy te doprowadzone zostają do minimum, wtedy jako jedyny rezultat okazuje się rozkład tych kosztów na największą ilość wyprodukowanych produktów, czyli produkcja na wielką skalę. Jest faktem dawno zauważonym, iż spadek cen nie tylko nie powoduje ograniczenia, lecz owszem ma w skutku nadprodukcję. Nie należy, rozumie się, obniżki cen uważać za przyczynę wszelkiej nadprodukcji, jest ona jednak jednym z ważnych czynników, nadających produkcji w ogóle rozwój przechodzący zapotrzebowanie. I z tej strony kwestyę tę tyle ważną oceniając, widzimy w jak bezpośrednim jest ona związku z kwestyami, waluty dotyczącymi.

Takich przyczyn nadprodukcji nikt przewidzieć nie mógł. Niektórzy jednak ludzili się, iż przez spadek cen kwestya pauperyzmu zostanie, jeżeli nie załatwioną, to przynajmniej złagodzoną.

Robotnik, dzięki przewidywanemu niżeniu cen, miał jakby taniej okupywać potrzeby życia. Lecz i tu należy zaznaczyć wprost przeciwne rezultaty. Spadek cen zboża nie stoi w żadnym stosunku do cen chleba, te ostatnie nie zniżyły się wcale lub w bardzo małym stosunku tylko. Wszelkie przeroby materiałów surowych, jak ubranie, pozostały w tej samej cenie, mimo obniżenia się cen na bydło, skóry i wełnę. Tymczasem robotnik ten stracił wiele na ciągłych przesileniach przemysłowych i na oszczędnościach, jakie zaprowadzają się w rolnictwie i na ogólnem ograniczeniu potrzeb.

Monometaliści niemieccy twierdzą z dumą, że od czasu reformy waluty Niemcy powiększyły swe siły zakupu za granicą. Jest to niezaprzeczoną prawdą, skoro waluta, którą płać, jest złotą. Lecz jak się ma z siłami w sprzedaży? Tam dzieje się odwrotnie. Każdy wie, że złotem ma płacić i albo porównywa produkta niemieckie z produktami krajów również na złoto liczących, głównie zaś z angielskimi, albo też za-

opatruje się wprost w wyrobę krajów, których produkcya kosztuje taniej — srebro lub papiery. Silni w zakupie, lecz słabi w sprzedaży! Do tego dochodzą kraje, które dla teoryi pozwalają sobie zaprowadzić wielką światową walutę złotą! Oczywiście każdemu, który bliżej zechce zastanowić się, staje się widocznem, że jedno warunkuje drugie, że kraj nie może pozostawać zawsze do zakupów zdolnym, sprzedając mało. Ilość importu zależy od eksportu i na wzajem, ten zaś ostatni, jak to każdemu w Niemczech wiadomo, pozostawia wiele do życzenia od reformy r. 1873.

To też naturalne warunki ułożyły się odpowiednio temu Pieniądze, które z początku masami obracane były w interesa po za krajowe, cofnęły się z tych operacyj, nie mogąc w kraju realizować importu. Ogromne kapitały leżą w Bankach, podczas gdy rolnictwo, przemysł i handel cierpią. Banki nie potrzebują używać sztucznych środków dla przytrzymania pieniędzy w kraju przez podwyższenie dyskonta, owszem jest ono niskie, lecz nikt z niego korzystać nie chce lub nie może; ten co ma, widzi niemożliwość pewnego umieszczenia. Mówią, że pieniądz jest tani — nie, pieniądz jest drogi i bardzo drogi, a tylko kapitał jest tani. Skoro pieniądz przestaje cyrkulować, cofa się z obiegu i staje się kapitałem leżącym (jeżeli nie w ekonomicznem, lecz w zwykłym tego słowa pojęciu), wtedy zaczyna on być tani, a raczej mało przynoszący. Właściciel jego nie wie, jak go umieścić w sposób bezpieczny i przekłada mniejszy dochód, a większy nawet nie zawsze decyduje go do puszczania kapitału w nową cyrkulację.

Wszystko wydaje się świetnem z pozoru, gdyby nie coraz smutniejszy rezultat wszystkiego i dla wszystkich. I Midas miał złoto, a umarł z głodu; niewiadomo czy nowożytny Midas nie inną śmiercią nie zejdzie z tego świata...

Wreszcie dodać należy, iż niemieccy zwolennicy złota skłaniałiby się może ku bimetalizmowi; atoli powiadają, że bez przystąpienia Anglii jest on niemożliwy. Anglia zaś ma wszelki interes pozostania przy walucie złotej, a przy niej po-



zostając, wyciągałaby przez handel indyjski całe złoto, wprowadzając niemożliwość ustanowienia stosunku stałego między srebrem i złotem, głównie zaś zaprowadzenia waluty złotej przez Niemcy \*).

Charakterystycznie szkicuje to „Times“, w swoim czasie pisząc: „Uczni świata przypisują spadek cen produktów przejściu pojedynczych państw do waluty złotej. Mają oni zapewne rację, lecz co to nas obchodzi, Anglików? My, którzy jesteśmy bankierami całego świata, zyskać więc tylko możemy na tem, że wszyscy dłużnicy nasi złotem płacić muszą; mała zaś strata na naszej własnej produkcyi nie znajduje się w odpowiedniej proporcyi do zysków, jakie z takiej sytuacji ciągniemy“. Prawdziwie angielski egoizm, który przekonać powinien każdego, mającego przeciwne iluzje.

Zwolennicy złota twierdzą, że na bimetalizmie zarobią trzy grupy:

1) właściciele papierów publicznych. Według danych, poczerpniętych z kurscetlu berlińskiej giełdy, obliczają na 1,790 milionów złotych austriackich samych obligacyj kolejowych i renty srebrnej. Zysk tej grupy wynosiłby już 300 do 400 milionów, oprócz tego, że kupon papierów tych wartby był 28 milionów więcej rocznie.

2) Powtórę właściciele zapasów srebra w monecie.

Według rachunków przybliżonych znajduje się w Europie w obiegu  $8\frac{3}{4}$  miliardów marek monety srebrnej. W Indiach w ostatnich 40-tu latach wybito rupij za 5 miliardów marek—piastry czyli talesy w Chinach liczone są na 3 miliardy. Dodając do tego naczynia i ozdoby srebrne, otrzymujemy około 20 miliardów wartości srebra w ogóle w rękę

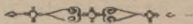
\*) Niektórzy wygłaszają wprawdzie zdanie przeciwne, twierdząc, że Anglia ponosi znaczne straty na spadku cen srebra. Według Ottomara Haupt (Histoire monétaire de notre temps), strata, jaką poniosła Anglia na zmianie srebra, które w formie podatków ciągnie z Indyj, wyniosła za czas 1875—1885—775 milionów franków.

ludzkim. Oczywiście te 20 miliardów spadły w cenie od r. 1873 o 4 miliardy. W wyliczonej ilości srebra uczestniczy Francya z unią łacińską 3½ miliardami, albo 46 marek srebrnych na jednego mieszkańca; Stany Zjednoczone 1250 milionami, albo 23 marek na mieszkańca; Niemcy 890 milionami, albo 20 marek na mieszkańca.

3) Wreszcie właściciele kopalni srebra, którzy od r. 1873 otrzymują za kilogram srebra około 139 marek, zamiast 180 dawniej płaconych, a że produkcya srebra na całej ziemi wynosi około 2,800,800 kilo, zatem, gdyby dawny stosunek wartościowy srebra do złota powrócony był, właściciele kopalni srebra zyskiwaliby 114 milionów rocznie więcej.

Każda z tych grup liczy więc na setki milionów zysku z reformy, przez bimetalizm proponowanej. Tak przynajmniej twierdzą zwolennicy złotej monety. Lecz czy jest to tak?

Co do dwóch pierwszych grup, t. j. właścicieli obligacyj na srebro wystawionych, lub rent srebrnych, jak również właścicieli monet srebrnych w naturze, to ów zysk nie byłby niczem innym, jak powrotem straty, jaką oni ponieśli przez sztuczną deprecyacyę srebra, na skutek niemieckiej reformy r. 1873. Dziś chodzi niby o niedopuszczenie zysku nadmiernego, ale przy stanowieniu prawa, które obniżyło wartość srebra, nikt nie pytał się o to, czy straty, na jakie te dwie grupy narażone zostają, są sprawiedliwe, czy nie. Wprawdzie nie wszystkie papiery lub monety są w tych samych rękach, które straciły, zawsze jednak co do znacznej ich części, powrócenie uprzedniej wartości byłoby aktem prostej sprawiedliwości. Oczywiście, zyskującymi prawdziwie byłiby tylko właściciele kopalni srebra, lecz czyż w obec dodatnich rezultatów tak doniosłej reformy, nie byłaby to słuszną retribucyą za środki, jakieby dla teje dostarczali?



### III.

## Historyczny przebieg kwestyi monetarnej i jej obecny wpływ na kryzys wszechświatowy.

Między 1803—1865 Francya, Włochy, Belgia, Szwajcarya skutecznie praktykowały u siebie system bimetalizmu. Wytworzenie monety działo się w sposób „automatyczny“. Tak nauka nazywa bicie monety, które odbywa się w miarę zapotrzebowań handlu. Państwo przykłada jedynie stempel, stwierdzając wagę i wartość, lecz w niczem nie ogranicza bicia monety w mennicach państwowych. Warunki samej wymiany decydują tu: czy bicie monety jest potrzebne lub nie. Od r. 1865 rozmaitego rodzaju marzyciele ekonomiści rozpoczęli kampanię przeciwko utrwalonemu porządkowi rzeczy, a goniąc za ideałami monety uniwersalnej, zaignorowali zasadnicze warunki, jakie obiegowi monety służą za podstawę.

Już w r. 1851 usiłowano wyrzucić z obiegu złoto, po r. 1865 zaś skierowano całe usiłowania, aby zdewaluować srebro.

Leon Say powiada, że kwestye monetarne są bez wyjątku kwestyami praktycznymi („matter of facts“, jak mówią Anglicy), i nie mogą być nietylko rozstrzygane, lecz nawet dotykane bez znajomości stosunków w życiu i wzajemnego ich na siebie oddziaływania.

Twierdzić, że dziś będzie złoto lub srebro dostateczne dla wyrobu z niego monety, jest to ignorować fakta. Po odkryciu Kalifornii zdawało się, że złoto zejdzie do niebywanych niskich cen. Tymczasem, mimo kolosalnej produkcji, jaka ztąd powstała, mimo nowych odkryć złota w Australii, mino tego, że w roku 1865 srebro doszło do maksymalnych cen i zupełnie prawie z obiegu zniknęło, widzimy w kilka lat później przeciwne obawy i przeciwny kierunek urzeczywistniony w Europie. W r. 1870 odkrycia bogatych kopalni srebra sprowadzają jego spadek, a świat rzucony jest na drogę eksperymentów przez nowe cesarstwo niemieckie.

Oczywiście skoro Niemcy przeszły na złoto, a za niemi Francya musiała zaprzestać bicia monety srebrnej, srebro musiało spaść w cenie, tak jakby spadła wełna, gdyby postanowiono, iż z niej ubrań ludzkich wyrabiać nie wolno. Spadek srebra nie pochodzi z niczego innego, jak z woli prawa, a cofnięcie połowy bogactwa metalicznego z cyrkulacyi, jest wypływem fantazyi prawodawców. Spadek cen, jaki musiał nastąpić skutkiem tego, odbył się bez niczyjej korzyści, a ze szkodą wszystkich. Gdybyśmy dziś w dalszym ciągu przypuścili, iż w złocie, znajdującem się w obiegu, odkryły się różnice i gdyby postanowiono bić monetę tylko ze złota, pochodzącego z pewnych kopalń, to wtedy spadek cen musiałby się zaprodukować jeszcze na większą skalę, a siła nabywca złota, pozostawionego w cyrkulacyi, wzrosnąć. Na czyją korzyść odbyłaby się ta zmiana? Chyba na rzecz chwilowych posiadaczy sztuk złotych uprzywilejowanych, lecz dla nich korzyść ta byłaby niewielka, a w każdym razie nie pozostawałaby w żadnym stosunku do strat, jakie podobna reforma wyrządziłaby w wymianie produktów świata całego, które jednocześnie spadłyby w stosunku nowo wprowadzonego ograniczenia środków wymiany.

Wyparcie srebra z obiegu międzynarodowego zamknęło drogę swobodnego wywozu towarów do krajów, które zachowały ten metal. Niepewność kursu srebra na Indye, Chiny,

awę, Chili, Meksyk i inne kraje, utrudniła stosunki handlowe z temi krajami, a przynajmniej poddała je niezmiernemu ryzyko.

Przesilenie jest tak ogólne, iż nietylko w ogólnych przyczynach szukać można jego początku. Aby uprzytomnić te przyczyny, należy zauważyć, że monety nikt nie przyjmuje, aby ją przechować—każdy ją bierze, aby ją wydać dalej. Jest ona podobna do wagonów kolei, lub statków parowych, które biegną od stacyi do stacyi, przynosząc ludzi i towary i jako takie dopiero oddają usługi. Mniejsza zresztą o to, czy to wagon kolei, czy inny wehikuł, byle tylko miał dostateczną siłę dla uskutecznienia tego zadania i byle publiczność chciała ładować, — prawdziwa jego wartość, jako środka transportowego, nie leży tyle w jego naturze własnej, jak we własności przewożenia wartości innych. Srebro było takim środkiem przemiany produktów, odgrywało rolę, jaką odgrywa środek przewozowy przy transportowaniu; oczywiście z jego usunięciem zmniejszono możliwość wymiany, tak jakby zmniejszono siłę transportowania na kolei, redukując jej tabor.

To też wszyscy ekonomiści, a nawet stronnicy monometalizmu (Michel Chevalier, Roscher) przyznają, że obfitość monety jest zadatkiem rozwoju pracy i postępu, a brak monety sprowadza зниżenie cen, zniechęcenie, ruinę i przewroty \*).

---

\*) Nie można twierdzić, jak to chciał system merkantylistyczny, iżby zapas szlachetnych kruszców stanowił całość bogactwa narodowego, ale odpowiednia ilość metalicznej monety, w stosunku do obrotów, jest koniecznym warunkiem rozwoju ekonomicznego na każdej drodze. Francya, choć tak kolosalnie zadłużona, utrzymuje świetny stan tego stosunku i po wojnie r. 1870 w krótkim czasie wyszła z deprecyacji waluty — dlatego jedynie, iż od r. 1803 posiadała u siebie wolność bicia monety z obu metali. We Francyi moneta obiegowa wynosi 9 miliardów franków, z tych  $4\frac{1}{2}$  złota, a  $3\frac{1}{2}$  srebra i monet zdawkowych, resztę stanowią banknoty—

Czem jest pieniądz, jego obfitość i częsta wymiana w obec cyrkulacyi bogactw, objaśnia doskonale przykład, który z jednego z francuskich ekonomistów zapożyczam: „Kupuję kapelusz, powiada on, za który płacę 20 franków, potargowawszy się. Sprzedający fabrykant żądał za kapelusz 22 fr., czyli chciał mi dowieść, że sztuka 20 frankowa nie miała dostatecznej mocy nabywczej dla dopełnienia proponowanej tranzakcyi. Ja sprzedawałem moję sztukę złota, gdyż kapelusznik targował u mnie takąową, tak samo, jak a targowałem jego kapelusz. Każdy, sprzedając, kupuje, uciekając się do pomocy monety. Nie na tem jednak koniec. Płacąc 20 franków, zwróciłem fabrykantowi nietylko to, co wydał na koszta produkcyi, lecz i to, co przedstawia zysk jego—a gdy kapelusznik nie zabrał sztuki 20-to frankowej, aby ją ukryć w swym skarbie, przeto stara się on natychmiast robić nowe zakupy, celem fabrykacyi nowego kapelusza, w czem oczywiście zrealizowany zysk jest mu pomocny. Posiadanie owych 20-tu franków ożywia jego produkcyę, a im częściej do rąk jego sztuka 20-to frankowa wpadnie, tem częściej przyniesie zysk jemu i wszystkim, w szeregu jego operacyj zainteresowanym“.

Im więc ilość pieniędzy jest większa, im częściej odbywa się ich wymiana na towar, tem żywsza jest działalność ekonomiczna społeczeństwa.

„Moneta jest jakby tą kroplą krwi—mówi w dalszym ciągu poprzedniego przykładu francuski ekonomista — która w ciele ludzkim roznosi od płuc i żołądka podstawy życia organów ciała ludzkiego, a tak jak zmniejszenie krwi w ludz-

---

tylko za tem  $\frac{1}{4}$  część monety obiegowej stanowią banknoty. W Niemczech moneta obiegowa wynosi  $4\frac{1}{2}$  miliardów, z tych  $\frac{1}{6}$  stanowią banknoty. We Francyi na każdego mieszkańca przypada metalicznych pieniędzy 241 fran.,—w Anglii 178 fran.,—w Belgii 165 fran.,—w Holandyi 147 fran.,—w Stanach Zjednoczonych 135 fr.,—w Niemczech (według Soetbeera) tylko 83 fran.

kim organizmie prowadzi do anemii i śmierci, tak zmniejszenie obiegu monetarnego sprowadza zastój, zniechęcenie i kryzys w życiu społecznem“. Baron Rothschild, zapytywany przez konferencję monetarną o zdanie, jako gerent banku francuskiego, odpowiedział w sposób charakteryzujący utylitarność poglądu finansisty: „Mojem zdaniem, im więcej będzie metalów w obiegu, czy to srebra, czy złota, tem lepiej będzie, gdyż praca ludzka w stosunku do tego będzie się rozwijać“.

Szlachetne kruszce nie stanowią bynajmniej bogactwa, w ścisłem słowa znaczeniu, lecz są nerwem i strawą pracy ludzkiej. Najlepszym tego dowodem jest nadzwyczajny rozkwit przemysłu i handlu po odkryciu Kalifornii. Kopalniom złota winniśmy możliwość wykonania wielkich prac, które są chwałą naszego wieku \*).

Tej to, na nieszczęście, chwale zadaliśmy i zadajemy od r. 1873 fatalny cios, wierząc nieopatrznie w wartość srebra.

Walker, delegowany Stanów Zjednoczonych, na konferencji r. 1878 wyraził się w ten sposób: „Wyrzucenie srebra z obiegu w Europie będzie miało najfatalniejsze skutki w obec produkcji bogactw. Zmniejszenie ilości monety stanowi jedną z większych klęsk, jaką ludzkość sama sobie zadać jest w stanie. Przedewszystkiem obraża ono interes przedsiębiorcy, którego zyski w nowożytnem społeczeństwie decydują stanowczo o dalszej produkcji bogactw. Powtórę powiększa

\*) Jak wielki wpływ ma ilość pieniędzy metalicznych w obiegu będących na ceny, wykazują to cyfry cen z czasów przed i po odkryciu Ameryki. I tak 1 kapłon kosztował w r. 1501 cztery *sous* — w r. 1598 piętnaście *sous*; funt świec kosztował 1 *sous* w r. 1502, 5 *sous* w r. 1589, 7 w r. 1600.

Ceny średnie pszenicy były w Paryżu między r. 1559 i 1589:

od 1560—1569 hektol.	28	gram.	czystego srebra
„ 1570—1579	73	„	„
„ 1580—1589	79	„	„
„ 1620—1629	124	„	„

(1 frank=4 $\frac{1}{2}$  grammów czystego srebra).

ono ciężar obowiązków publicznych, długów państwowych, gminnych i prywatnych, których całość stanowi jakby hipotekę, zaciągniętą przez pokolenie przeszłe na produkcję pokoleń obecnych. Dwa razy już Europa przechodziła przewroty, powodowane przez zmniejszony obieg monetarny, na skutek zmniejszenia produkcji kopalń (przed odkryciem Ameryki) i wielkich wojen, oraz rewolucyi (ostatniego wieku). Widocznie obecnej generacyi przypadło w udziale doświadczyć nieszczęść sprowadzonych na Europę, z własnej woli, przez nieopatrzne swe prawodawstwo, działające z porady ekonomistów“.

Zwolennicy monometalizmu, zdają sobie sprawę z trudności, w jakie wprowadza ludzkość ich teoria; szukają oni jednak lekarstwa na zle w przeświadczeniu siły, jaką przywiązują do znaków obiegowych kredytu i starają się dowieść, że w miarę rozwoju stosunków handlowych i środków komunikacyjnych, moneta schodzi do roli podrzędnej, a zamiast tejeż występują jako środki obiegowe bilety bankowe, czeki, weksle i t. d. Jest to ostatnia pociecha jaką wymyślili teoretycy, którzy świat na takie klęski narazili! Argumentacya jednak w tym kierunku polega na zapoznaniu faktycznej strony stosunków, a wnioski są tylko na pozór trafne.

Wszystko polega tu na niewłaściwym pomieszaniu kwestyi kredytu z kwestyą monetarną.

Wszystkie znaki obiegowe, oparte na kredycie, są jedynie jego wyrazem, który sam jest pewnego rodzaju towarem, podlegającym szacowaniu i tranzakcyom; wszystkie one zaś o tyle tylko mają wartość i w ogóle do skutku dochodzić mogą, o ile dają się ocenić na pieniądze. Nie tworzą one przedewszystkiem stosunków zamiennych, jak moneta, lecz są same rezultatem stosunków handlowych i dlatego zawsze i bezwarunkowo oceniane będą nie abstrakcyjnie, lecz na zasadzie tego, co byłyby warte na monetę przy natychmiastowej likwidacyi. Określmy to bliżej:



1) Bilet bankowy w normalnych warunkach jest jedynie przedstawieniem zapasu metalicznego, spoczywającego w banku;—kwestyę obiegu przymusowego oczywiście wypuszczamy z uwagi. Jest to więc metal choć w innej formie i trudno nawet przedstawić sobie: w czym spoczywać ma odmiennie znaczenie tego znaku kredytowego. Emisyje po nad zapas metaliczny muszą być ściśle ograniczone i nie mogą tu wchodzić w rachunek. Emisyje, naruszające równowagę, oceniane są jak należy, a bilety bankowe nie oparte na kruszcu, chociaż brzmią na cyfry większe, w stosunkach międzynarodowych tracą na wartości, reprezentują zatem cyfry mniejsze, tak, że na powiększenie obiegu wpływu mieć nie mogą \*).

2) Czek i weksel posiadają już odmienny nieco charakter i z pozoru zdawałoby się, iż są one w stanie zadość uczynić brakowi monety. Tak jednak nie jest, a cała wartość tych środków obiegowych redukuje się zawsze do ilości obiegowej monety samej i ze stanowiska jej ilości musi być oceniana. Zarówno czek, jak weksel, są zawsze przyrzeczeniem zapłaty w pewnym miejscu i czasie. Wartość ich każdy ocenia przy zawarciu transakcyi, którą zawsze do gotowizny odnosi—i tego rodzaju środki obiegowe o tyle tylko przyjmuje w zapłacie, o ile jest przekonany, iż *byłoby mu możliwem zrealizować je na gotówkę* w danej chwili i *przy danem disconto*. To ostatnie stosuje się zawsze do gotowizny w obiegu będącej; i zaufania do

---

\*) Omawiając obieg pieniędzy kredytowych po za sytuacją, jaką dziś widzimy w Rosyi, a która wyjątkowo z powodu właśnie bankructwa monomelizmu, nie podchodzi pod krytykę, jak to w dalszym ciągu powiemy, należy dodać, że: bilet kredytowy państwowy, niespłacalny w metalu za który brzmi, stanowi wprawdzie zwiększenie cyrkulacyi, jeżeli obieg jego jest przymusowy, z drugiej jednak strony jest on ciągłą klęską dla wymiany bogactw, opartej na takim środku. Niepewność, jaka towarzyszy każdemu kupnu i sprzedaży, w których płacony i otrzymywany szacunek niewiadomej jest wartości, usuwa wszelki rachunek i przezorność. Jak się wyraził jeden z ekonomistów amerykańskich (Daniel Webster) „jest to najskuteczniejszy środek uprawy pól bogaczy potem biedaków“.

interesów, im tychże jest więcej, tem niższą jest stopa procentowa inoawrót. Gdybyilość gotowizny raz jeszcze zmniejszyła się, lub gdyby jej w jakiejś miejscowości stale i na długi czas zupełnie zabrakło, (jak podczas oblężeń i t. p.), wtedy i transakcye, zawierane przy współudziale kredytu, musiałyby być ograniczone, a nawet ustać zupełnie. Jak cena towarów pozostaje w ścisłym związku z ilością gotowej monety, będącej w posiadaniu społeczeństwa, tak całe znaczenie kredytu i związanych z nim znaków obiegowych, zależy wprost od ilości rzeczywistych, w metalu wyrażonych, środków wymiany.

Statystyka, ta najlepsza argumentacja ekonomiczna, wskazuje nam nawet, iż rozwój systemu czekowego nawet w Anglii, nie pozostaje w stosunku równomiernym do rozwoju interesów handlowych w ogóle. I tak następująca tablica wykazuje tu sumę operacyj Londyńskiego Clearing-House od 1867 do 1884:

Funt sterling:		Funt sterling:	
1867—1868	3,257,411,000	1876—1877	4,873,000,000
1868—1869	3,534,039,000	1877—1878	5,066,533,000
1869—1870	3,720,623,000	1878—1879	4,885,091,000
1870—1871	4,018,464,000	1879—1880	5,265,976,000
1871—1872	5,359 722,000	1880—1881	5,909,989,000
1872—1873	6,003,335,000	1881—1882	6,382,654,000
1873—1874	5,903,586,000	1882—1883	6,189,146,000
1874—1875	6,013,299,000	1883—1884	5,838,158,000
1875—1876	5,407,243,000		

Zdaje się więc, iż zwodnicze są nadzieje, jakie zakłada no sobie na rozwoju systemu czekowego, skoro nawet w Anglii, jak widzimy, nie czyni on tego postępu, jakiego wymagałyby rozwijające się interesa w ogóle. Zestawiając bowiem powyższą tablicę z cyframi tranzakcyj, jakie podał Kongres międzynarodowy brukselski w r. 1880, widzimy, iż wypada rażąca różnica na niekorzyść rozwoju systemu czekowego. I tak, według danych Kongresu, świat cały od

r. 1852 do 1872 powiększył ilość tranzakcyj swych rocznych z 32 miliardów franków na 72 miliardy, czyli o 140<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, tymczasem tego powiększenia w tranzakcyach Clearingu londyńskiego, na którym ześrodkowywa się główny interes świata, wcale nie widać.

Oczywiście, iż o stosunkach kredytowych, czekach, wekslach i t. p. nie może być nawet mowy w stosunkach międzynarodowych, między krajami, których waluta wyrażona jest w srebrze, a krajami o walucie złotej. Dawniej, przed r. 1871, stosunki takie stały na zupełnie innej podstawie, skoro zarówno srebro, jak i złoto, miało obieg międzynarodowy, a znaki kredytowe miały kurs otwarty. Obecnie fluktuacye cen srebra są tak znaczne, iż tranzakcye w wekslach i przekazach, co najmniej trzymiesięcznych, na odległe kraje wschodu, są wielce ryzykowne, a więc i ograniczonej. Nikt, sprzedający towar swój, nie może zdać się na niepewność wahającego się kursu w tych warunkach i wytwarzać się musi falanga pośredników spekulantów, którzy za pewnym zyskiem, ryzyko biorą na siebie. To też od r. 1873 stosunki zachodniej Europy z Indiami, Meksykiem, Chinami i t. p.—świata zamieszkałego przez pół miliarda ludzi, dotkliwie ucierpiały.

Z kolei rzeczy, przedstawić należy przebieg ekonomicznych przemian, jakie doprowadziły świat do dzisiejszego położenia rzeczy i wytworzyły sytuację, tyle krytyczną dla społecznego dobrobytu.

Pierwsze usiłowania monometalistyczne zrobiła rewolucya francuska w trzecim roku swego istnienia (1793). Na propozycję hrabiego Mirabeau zawotowano, iż moneta „konstytucyjna“ państwa będzie srebrna, a sztuki złote, w cyrkulacji będące, przyjmowane będą według stosunku, jaki im wolny oznaczy handel. Eksperyment ten przetrwał tylko lat ośm.

Głównym motywem do zerwania z tradycją ekonomiczną kraju, była obawa, wypowiedziana wówczas, co do łatwości fałszowania monet przez rząd, przy cyrkulacji

dwóch metali, fałszowania, którego obfitych dowodów dostarcza historia Francyi królewskiej. Brak pieniędzy, jaki zmanifestował się w trzy lata potem, wyparcie z cyrkulacji złota, którego nikt przyjmować nie chciał, spowodowały, iż wystąpiono już wtedy z projektem zmiany. Dopiero jednak w roku XV republiki, urzeczywistniono reformę systemu monetarnego, który do roku 1878 przetrwał zwycięsko wszelkie trudności, przez które przechodził świat cały w ciągu bieżącego wieku, i służyć powinien za wzór urzędzeń dla wszystkich.

Prawodawca francuski wówczas chciał przedewszystkiem uniknąć na przyszłość możliwości fałszowania monety, w dwóch metalach cyrkulującej i dlatego, określiwszy jednostkę monety: *frank*, jako zawierającą 5 gramów ( $\frac{9}{10}$  czystego srebra), postanowił, iż kilogram złota ( $\frac{900}{1000}$  czystego złota), rozdzielony zostaje na 155 sztuk, z których każda warta będzie 20 franków, ważąc  $6\frac{451}{1000}$  gramów. Stosunek, jaki w ten sposób powstał między srebrem a złotem, 1 :  $15\frac{1}{2}$ , nie egzystował uprzednio we Francyi, ani na żadnym rynku europejskim; był on jedynie wyrazem woli prawodawczej. (W Hiszpanii i Portugalii, zkaąd szło głównie złoto, naówczas stosunek ten był 1 : 16). Widocznem więc jest, jak to już kilkakrotnie powtarzaliśmy, że wartość monety jest wpływem prawa a nie czego innego. Wszelkie wywody przeciwko możliwości ujęcia stosunkiem stałym wartości srebra do złota w monecie, są jedynie dowodem ignorowania faktu, iż stosunek postanowiony przez prawo francuskie, chociaż nie istniał w naturze, zwycięsko przez lat 70 wytrwał, mimo nadzwyczajnej obfitości srebra w roku 1840 i prawdziwego potoku złota, jaki wylał się na świat w r. 1850, po odkryciu kalifornijskich kopalni.

Stosunek 1 :  $15\frac{1}{2}$  nietylko narzucił się innym ościennym państwom, ale oparł się nieznanym dotąd w historii fluktuacyom cen srebra i złota. W roku 1840 srebro, panując przeważnie, daje cyrkulację około 7 miliardów, lecz zaraz

w r. 1850 wszystko uchodzi do Indyj, ustępując miejsca złotu, które przelewa do obiegu 19—20 miliardów z nowo odkrytych kopalni. A mimo to wszystko, prawo francuskie trwa bez przerwy i zwycięsko opiera się metalicznym powodziom raz srebra, to znów złota. Mennica francuska bez przerwy nie odmawiała nikomu prawa bicia i wymiany monety po ustanowionym kursie, dając za kilogram srebra 222 fr. 22 złotem, za kilogram złota 3,444 fr. 44 srebra.

Stosunek wartości srebra do złota jako towaru, według kursu giełdy londyńskiej, za czas od 1833 do 1890 r, był następujący. Za uncję srebra płacono w pensach złotem \*).

1833 $59\frac{3}{16}$	1847 $59\frac{11}{16}$	1861 $60\frac{13}{16}$	1875 $56\frac{7}{8}$
1834 $59\frac{5}{16}$	1848 $59\frac{1}{2}$	1862 $61\frac{7}{16}$	1876 $52\frac{3}{4}$
1835 $59\frac{11}{16}$	1849 $59\frac{3}{4}$	1863 $61\frac{3}{8}$	1877 $54\frac{13}{16}$
1836 60	1850 $60\frac{1}{16}$	1864 $61\frac{3}{8}$	1878 $52\frac{9}{16}$
1837 $59\frac{9}{16}$	1851 61	1865 $61\frac{1}{16}$	1379 $51\frac{1}{4}$
1838 $59\frac{1}{2}$	1852 $60\frac{1}{2}$	1866 $61\frac{1}{8}$	1880 $52\frac{1}{4}$
1839 $60\frac{3}{6}$	1853 $61\frac{1}{2}$	1867 $60\frac{9}{16}$	1881 $51\frac{11}{16}$
1840 $60\frac{3}{8}$	1854 $61\frac{1}{2}$	1868 $60\frac{1}{2}$	1882 $51\frac{5}{8}$
1841 $60\frac{1}{16}$	1855 $61\frac{5}{16}$	1869 $60\frac{7}{16}$	1883 $50\frac{9}{16}$
1842 $59\frac{7}{16}$	1856 $61\frac{5}{16}$	1870 $60\frac{9}{16}$	1884 $50\frac{5}{8}$
1843 $59\frac{8}{16}$	1857 $61\frac{3}{4}$	1871 $66\frac{1}{2}$	1885 $48\frac{5}{8}$
1844 $59\frac{1}{2}$	1858 $61\frac{5}{16}$	1872 $60\frac{5}{16}$	1886 $45\frac{3}{8}$
1845 $59\frac{1}{4}$	1859 $62\frac{1}{16}$	1873 $59\frac{1}{4}$	1887 $44\frac{5}{8}$
1846 $59\frac{5}{16}$	1860 $61\frac{11}{16}$	1874 $58\frac{5}{16}$	1888 $42\frac{7}{8}$
1889 $42\frac{11}{16}$	1890 20 listo-		
1890 15 wrze-	pada 45		
śnia $54\frac{5}{8}$	1890 30 gru-		
	dnia $47\frac{1}{4}$		
		Przeciętna	
		z r. 1890 $47\frac{11}{16}$	

Widocznem jest, że do r. 1878, to jest do czasu zawieszenia bicia monety srebrnej, stosunek prawny francuski

\*) Penny angielski jest  $\frac{1}{240}$  części funta szterlinga w zlocie, jeżeli więc wartość uncji srebra notowana jest 60, to znaczy, iż za uncję srebra dają  $\frac{60}{240}$  funt. szterl. w zlocie.

utrzymał wartość srebra do złota między  $1 : 15^{91}/_{100}$  (w roku 1845) i  $1 : 15^{25}/_{100}$  (1861) — nikt bowiem nie byłby oddał niżej tego stosunku ani srebra, ani złota, mając wszelką możność zamiany w mennicy francuskiej. Odskoki od tego stosunku tłómaczą się chwilowemi wpływami i kosztami transportu do Paryża, gdyż Francya przez ten czas była wielkim rezerwoarem, w który wylewały się nadmierne produkcyje obu metali, według zapotrzebowań chwili.

Tymczasem bank angielski potrzebował bez przerwy bronić swego zapasu metalicznego i uciekać się musiał do bezustannych podnoszeń dyskonta. Od r. 1844—1878 zmienił on stopę dyskontową 196 razy, ustanawiając ją od  $2\%$  do  $10\%$ ; — tymczasem bank francuski, dzięki bimetalizmowi francuskiemu, uciekał się w tym czasie tylko 87 razy do zmian dyskonta, przyczem różnica w stopie była daleko mniejsza — od  $3\%$  najniższej, do  $7\%$  najwyższej.

Bank francuski był w stanie nietylko na stalszej podstawie utrzymać interesa handlu francuskiego, ale przychodził nawet w pomoc krajom, wystawionym na niepewność monometalizmu. W r. 1839 bank francuski pożycza 50 milionów fr. złota bankowi angielskiemu. W r. 1860 również pożycza 52 milionów fr. W r. 1861 bank francuski pożycza skarbowi państwa ruskiego 31 milionów srebra. W roku 1866 wybucha wielkie przesilenie w Anglii, dyskonto podnosi się do 10, „Bank Bill“ z r. 1844 zostaje zawieszony i bank angielski ucieka się do emisji biletów powyżej zapasu metalicznego. Tymczasem o kilkanaście godzin od Londynu odległy bank francuski utrzymuje spokojnie  $4\frac{1}{2}\%$ .

Bank francuski znajdował się zawsze w możności użycia oddzielnie lub razem zapasu obu metali, stosownie do okoliczności i w ten sposób mógł zawsze skutecznie zaradzić brakowi pieniędzy nietylko u siebie, lecz i u swych sąsiadów, gdy tym brakowało srebra, czy złota. Od r. 1878 stan znacznie się zmienił, a sytuacja banku francuskiego nie przedstawia już tych dodatnich danych.

Od tego też czasu najpierwsze powagi finansowe strzegają ujemne strony, jakie wytworzyły się wskutek monometalizmu, a do adherentów bimetalizmu wpisali się nawet wybitni gerenci banku angielskiego, jak: H. Gibbs i B. Greenfell, upatrując w systemacie dwóch metali jedyny sposób zaradzenia bezustannym przewrotom finansowym i przesileniom przemysłowo-handlowym.

Oto pokrótce przyczyny, dla których doskonale prawo francuskie musiało być zamienione ku klęsce ogólnie światowej.

Po odkryciu kopalni złota w Australii i Kalifornii nastąpił, jak to powyżej nadmieniliśmy, znaczny, niebywały napływ złota do Europy;—wszystko srebro zachodniej Europy, nie wyłączając drobnych sztuk monety, zostało wykupione przez Indye i Chiny. Mimo to, cena złota nie spadła, dzięki bimetalizmowi francuskiemu. Specjalna komisya, której powierzono we Francyi (w lutym r. 1858) studjum nad sytuacją finansową, pisała naówczas: „Co się tyczy złota, to cena tegoż, przynajmniej na naszym rynku, nie spadła. Wydaćby się to mogło niezrozumiałem w pierwszej chwili, gdy rozważamy jedynie niesłychany rozwój produkcji tego metalu (w roku 1856 produkcya ta wyniosła przeszło 800 milionów). Lecz odkrycie bogatych kopalni zeszło się z niesłychanym dotąd rozwojem pracy ludzkiej i przemysłu; wszystkie narody, a Francya w szczególności, przedsięwzięły najróżnorodniejsze wielkie zadania. Należy też dodać, iż te masy złota, jakie wylały się w obieg, wspomogły potężnie rozkwit handlu i przemysłu“.

W roku 1858 we Francyi zadano sobie po raz pierwszy pytanie: czy nie należałoby zerwać z bimetalizmem i dać preferencyę jednemu z metali, a to celem niedopuszczania nadal opuszczenia obiegu przez jeden z obu metali, tak jak się to naówczas zaczynało dziać ze srebrem, według przynajmniej zdania niektórych.

Propozycja ta odrzuconą została prawie jednomyślnie. W r. 1864 minister finansów belgijski, Frère Orban, zaproponował zwołanie do Paryża komisji, któraby zajęła się kwestyą ustalenia wspólności monetarnej między Francją, Belgią, Włochami i Szwajcaryą. Z tej to komisji wyszła tak zwana unia łacińska, uświęcona konwencyą 23 grudnia roku 1865. Związek ten zasadzał się na następujących danych: 1) Kraje do związku należące miały przemienić sztuki 2-u frankowe, 1-o frankowe, z podziałami niższemi, na bilon, to jest odjąć im wartość rzeczywistą dotychczasową. Mianowicie do owego czasu, jak to powiedziano wyżej, frank równa się 5-u gramom, w czym srebra czystego  $\frac{900}{1000}$ . Konwencya łacińska zmniejszała zawartość czystego srebra do  $\frac{835}{1000}$ . 2) Nie zobowiązano pojedynczych obywateli państw, uczestniczących w unii, do przyjmowania sztuk monety, za to jednak kasy państwowe zapewniły sobie wzajemność co do przyjmowania wypląt w monecie uczestników unii. 3) Bilon, to jest moneta zdawkowa, regulowana jest przez każde państwo niezależnie. 4) Konwencya dozwoliła państwom, nie uczestniczącym w unii, przystąpić do niej na warunkach postawionych.

Wypracowanie warunków i dyskusye trwały niespełna miesiąc, a zebranie załatwiło się z tak poważną kwestyą w ciągu sześciu posiedzeń. Ta dorywczość nacechowała też wartość elaboratu i tłómaczy wszystkie niedokładności, jakie zarzucają temu układowi.

Wogóle jednak układ r. 1865 zrobił wielkie wrażenie w świecie—dostrzegano w nim jakby początek monety uniwersalnej — jednej i dla wszystkich stałej. Na skutek już osiągniętego rezultatu, rząd francuski zapragnął iść dalej. U steru finansów francuskich stał Rouher, monometalista, nie tyle może zasad nauki, bo nauki głębszej w tym kierunku nie posiadał, ile przejęty myślą wielkości drugiego cesarstwa. Dla urzeczywistnienia myśli owej monety uniwersalnej zaprosił do Paryża konferencyę monetarną pod-



czas wystawy r. 1867. Zebranie to odbyło ośm posiedzeń (od 19 czerwca do 6 lipca r. 1867), bez wielkich dyskusyj jednomyślnie przyjęło rezolucję, iż przejście do jednej monety złotej jest pożądanem—przyczem przejściowo służyłoby prawo uczestniczącym państwom zatrzymania srebra \*). Również jednomyślnie (oprócz Prus, W. Ks. Badeńskiego i Wirtembergii, które się wstrzymały od głosowania), postanowiono przyjęcie sztuki 20-frankowej jako znaku waluty ogólnej. Na 15 lutego 1868 r. postanowiono wygotować odpowiedź rządów na propozycje konferencyi.

Jak wiadomo, całe to usiłowanie pozostało bez najmniejszego skutku; w każdym jednak razie konferencja r. 1867 jest faktem znaczącym, stanowiła bowiem nieszczęśliwy punkt oparcia dla teoretyków nowego cesarstwa niemieckiego, którzy na siebie wzięli urzeczywistnienie mrzonek monometalistycznych francuskiego imperyum. We Francji bardzo prędko opamiętano się co do teoryj, zmierzających ku przewrotowi prawa z roku XI republiki.

Gdy w r. 1869, Ameryka zamierzała zaciągnąć w Europie pożyczkę w złocie, z wykluczeniem srebra, rząd francuski zaczął poważnie zastanawiać się nad trudnościami, jakie powstać mogą przez zmniejszenie środków obiegowych na naszym kontynencie. Delegowano nową komisję, która w konkluzjach swoich przyszła do zupełnie przeciwnych wniosków, niż konferencja r. 1867. Przedewszystkiem podniesiono absolutną niemożliwość pozbycia się z cyrkulacji siedmiu miliardów srebra, będących w posiadaniu państw uczestniczą-

---

\*) Zauważyć należy, iż w liczbie uczestniczących byli delegaci: Włoch, Austrii, Grecyi, Stanów Zjednoczonych i Rosyi, to jest ludów liczących naówczas około 215 milionów, które nie posiadały naówczas ani złota, ani srebra, którem pogardzały—a całą swą cyrkulację miały w papierze, posiadającym przymusowy obieg.

cych w konferencji r. 1867, która jakby wypadkowo zapomniała nie tylko załatwić się z ich egzystencją, lecz i wspomnieć o tej ważnej i wstępnej kwestyi. Gdy zaś z drugiej strony liczone wówczas około 10 miliardów złota w obiegu, przeto monometaliści, którym krytyka zwróciła wkrótce po r. 1867 uwagę na ten tyle ważny szczegół, ogłosili sławną zasadę, mocą której srebro miało pozostać nadal *monetą narodów biednych*, czy też mniej zamożnych, a złoto utrwalić się w obiegu u narodów bogatych.

Oryginalny ten podział na narody biedne i bogate, zdawał się, jak zobaczymy, długi czas obóz monometalistów i uspakajał ich obawy co do następstw kataklizmu, jaki spowodowanyby został cofnięciem połowy metalicznych znaków obiegowych. Rozumie się, że nie zdawano sobie wcale sprawy z tego, według jakich to cech ma nastąpić owa klasyfikacja narodów, nie bacząc już wcale na to, że niektóre najbogatsze kraje świata, jak Indye, kraj liczący 250 milionów mieszkańców, z monetą metaliczną 6—7 miliardów, kraj przynoszący bogatej Anglii 375 milionów rocznie czystego dochodu, miał być zaliczony do krajów biednych — gdy Austria, Włochy, Grecya, według konferencji 1867 r., zapisały się do krajów bogatych!

Tak stały rzeczy do wojny francusko-niemieckiej i zdawało się już, że zapomniano o pełnej szowinizmu propozycji monometalistów z r. 1867, — gdy tymczasem nowe cesarstwo niemieckie, odurzone nadzieją bogactw, jakie spłynąć miały z 5-cio miliardowej kontrybucyi, zamarzyło o wykonaniu wielkiej reformy monetarnej, pragnąc zapisać się między państwa bogate, złotem placące, a na równi z Anglią i Francją zdolne do dalekich kolonialnych nabytków! O głębszem studyum następstw nie było tu mowy — li nic nie znaczący podział na narody biedne i bogate, górował nad wszelką analizą naukową, nad wszelkiem zastanowieniem. Jeżeli dano przy-

stęp nauce w tym ważnym razie, to tylko tej, która schlebiała nierozsądnej ambicyi \*).

Dalsze losy są już wszystkim dobrze wiadome.

Niemcy za wszelką cenę wyzbywają się srebra; unia łacińska, zagrożona w swych zapasach złota, zmuszona jest zawiesić prawo z r. XI republiki i układ r. 1865, ograniczając, od 31 stycznia r. 1874, bicie srebrnej monety do 120 milionów, w 4-ch państwach do unii należących. Spadek cen srebra od tej chwili był rzeczą postanowioną i tak dalece uchybiał interesom unii łacińskiej, nawet w granicach 120 milionów rocznie, iż od r. 1878 zawieszono kompletnie bicie monety srebrnej \*\*).

---

\*) Gdy monometalizm zadekretowany został w Niemczech, a ztąd narzucił się innym narodom, jeden z zasłużonych ekonomistów wyraził się o tej reformie w ten sposób: „Nareszcie srebro uczyniono zależnem jedynie od zaofiarowań i zapotrzebowań, tak jak naprzykład cynk, wyswabzając je od manipulacyi rządów“. (Walter Bagehot „Economist“ 2 września r. 1876).

Czyż można wystawić świadectwo więcej przekonywające o niepojęciu kwestyi? Zatem zakaz użycia metalu jako monety, czyli według jej naturalnego przeznaczenia, nazywał się w tej szkole ekonomistów—wyswobodzeniem z więzów; gwałt zadany stosunkom naturalnym, przez narzucenie jednego metalu—rezultatem ekonomicznej wolności.

\*\*) Ciekawą rzeczą jest widzieć mennicę paryską. Te ogromne sale puste, dziś napełnione ulepszonemi 22 wielkimi maszynami, przeznaczonemi do bicia monety srebrnej, skazanemi na bezczynność. Kiedyś maszyny te były każda 45 sztuk na minutę, a więc 2,700 sztuk na godzinę, a 27,000 na dzień, monety, przeznaczonej dla ożywienia cyrkulacyi bogactw, wyrabianych we wszelkich gałęziach działalności społecznej. Do 12 milionów franków dziennie puszczano w ten sposób w obieg materiału, który sam jedynie najskuteczniej wymianie służyć może i produkcji sprzyja. Dziś mennica szczęśliwą jest, jeżeli otrzyma obstalunek dla państewka Monaco, na bagatelną sumę 100 frankowych sztuk złotych, które zresztą nie przeznaczone są do ożywiania produkcji bogactw!

Dla użytku ogólnego krajowego. Francya od 10 lat nie biła bardzo mało monety złotej — o srebrnej zaś od roku 1878 nie ma prawie już

Od tej chwili srebro, którego naówczas było w obiegu minimalnie 15 miliardów, spadło o 20—25%, co samo stanowi już 3 do 4 miliardów straty. Państwa rządzące się bimetalizmem, posiadały w r. 1873 około 7 miliardów franków srebra, które przyjmowane było równie dobrze w obrotach wewnętrznych, jak i międzynarodowych.

Od chwili zawieszenia swobodnego bicia monety srebrnej, cały ten kapitał, cofnięty z obiegu międzynarodowego, został w krajach unii łacińskiej, jako moneta zdawkowa; ponieważ zaś według danych, wiadomych nauce ze statystyki, 6 franków bilonu, t. j. monety zdawkowej, na mieszkańca, jest zupełnie wystarczającym, przeto przeszło 6 miliardów srebra pozostaje kapitałem zupełnie martwym, nie odgrywając żadnej roli ani w produkcji bogactw na wewnątrz tych krajów, ani w wymianie tychże na zewnątrz.

Po r. 1873, który stanowi epokę w dzisiejszej nieszczęśliwej ewolucji kwestyi monetarnej, zasługuje na szczególną uwagę polityka finansowa Ameryki, która wykazała w tej kwestyi, równie jak w wielu innych, zadziwiającą żywotność i zrozumienie prawdziwych zadań chwili.

W czasie konferencji paryskiej, w roku 1867, amerykańska opinia publiczna dość obojętny wzięła udział w całym ówczesnym ruchu monometalistycznym. Finanse Stanów Zjednoczonych były wówczas jeszcze w rozstroju, spowodowanym wojną, a jedyną monetą był papier, z przymusowym obiegiem. Prawo Stanów Zjednoczonych z dnia 20 stycznia 1873 r., stanowiące, iż monetą państwa będzie wyłącznie moneta złota, było czysto platonicznej natury, skoro faktycznie w obiegu pozostał bilet bankowy, bez możności realizacyi za metal.

---

mowy. Ten stan najlepiej przekonywa, jak stoi kwestya cyrkulacyi monetarnej, wobec rozwoju produkeyi na innych polach działalności ludzkiej.

W krótkim jednak czasie stan finansów poprawił się— a pierwszym zadaniem praktycznego urzeczywistnienia wypląt z metalu było zerwanie z monometalizmem. Znany nam Bland-Bill w r. 1876 stanowił pewną rehabilitację srebra i dotąd jest jedynem przeciwdziałaniem zupełnemu spadkowi cen srebra.

Na skutek tej reformy u siebie, zaproponowały w r. 1878 Stany Zjednoczone starej Europie konferencję, celem opamiętania się w zgubnej jej polityce monetarnej. Konferencya ta zebrała się w Paryżu w r. 1878 w miesiącu sierpniu. „Złoto i srebro wytrzymało kilkuwiekową próbę cyrkulacji, mówiła propozycya amerykańska, a nigdy w żadnej epoce historii nie przychodziło nikomu do głowy zauważyć, iż jednego lub drugiego metalu za wiele pozostaje w obiegu. Niedawno dopiero powstała myśl podobna, polecająca wyrzucenie z obiegu złota z powodu nadmiernej jego produkcji. Coby się było stało, gdyby myśl ta została urzeczywistnioną? Tymczasem na podstawie tej samej myśli, postanowiono demonetyzację srebra. Równa się to zapuszczeniu połowy pól ornych, dla tej przyczyny, że czasem zbiór z nich bywa zbyt obfity; zawaleniu niektórych kopalni węgla, żelaza lub innych metalów, dlatego, że produkcya ich jest nadmierna; zniszczeniu niektórych kopalni złota i srebra, dla tej przyczyny, że z nich zawiele wydobywa się tych metali.

„Czego raczej obawiać się należy, to tego, aby bogactw tych nigdy nam nie zabrakło. Praca, przemysł i handel ludów, nigdy nie ustanie, a wszystkie te czynniki, zwiększając się bezprzestannie, zwiększają zarazem zapotrzebowanie szlachetnych kruszców, które zawsze zużytkowane będą mimo największej ich produkcji“.

Propozycya amerykańska zmierzała do urzeczywistnienia międzynarodowego układu bimetalistycznego. Chwila była ku temu nader stosowną i dla Europy ważną.

Ameryka przechodziła z dniem 1 stycznia 1879 roku, do wypląt metalicznych, znosząc przymusowy obieg papieru,

a cztery miliardy były dla niej nieodzownie potrzebne na ten cel. Ameryka z najzupełniejszą dobrą wiarą ostrzegła świat stary przed powiększeniem przesilenia, jakie spowoduje to nowe zapotrzebowanie złota, za ocean, i dlatego proponowała zaniechanie eksperymentu, który wyrzucał z obiegu srebro i zmniejszał samowolnie do połowy środki cyrkulacyi w świecie „Komuż sprzedacie srebro, aby go się pozbyć—mówili amerykanie, gdzie je sprzedacie i po jakiej cenie? Odpowiadano im bezustannie, iż „narody biedne zachowają srebro a złoto przejdzie do narodów bogatych“!

Delegaci amerykańscy zostali wprost oskarżeni o myś faworyzowania interesów amerykańskich kopalni srebra, a cała ich kampania za bimetalizmem uznana jako sprawa handlowej reklamy. Takie ocenianie sprawy odznaczało się, jeżeli już nie złą wolą, to przynajmniej ignorancją prawdziwego stanu rzeczy. Ameryka produkuje wprawdzie srebro, lecz w równej mierze produkuje ona i złoto — spadek cen srebra równoważony jest dla niej podniesieniem cen złota. Jest ona zresztą interesowaną daleko więcej w eksportach produktów rolniczych i przemysłowych, oraz w rozwoju swego handlu. Wobec tego, kwestya większych lub mniejszych zysków właścicieli kopalni srebra, małą tylko odgrywać może rolę. Interes rolnictwa, przemysłu i handlu swego, mieli jedynie na widoku delegowani amerykańscy, przedstawiając Europie w roku 1878 opamiętanie w polityce monetarnej.

Konferencya skończyła się, jak to przewidywano od początku, bez rezultatu—chociaż konkluzye jej są wyraźną protestacyą przeciw lekkomyślnie powziętym rezolucyom konferencyi r. 1867. Konferencya r. 1878 orzekła: 1) iż moneta srebrna, równie jak złota, jako potrzebna, utrzymaną być winna w obiegu; 2) Wobec różnych opinij i trudności, w jakich znajdują się różne państwa co do zobowiązania bicia bez ograniczenia monety srebrnej, dyskusya nad kwestyą stosunku obu metali, utrwalonego układem międzynarodowym, uważaną jest za przedwczesną.

Zasada z r. 1867 o monometalizmie złotym znalazła więc tu swe wyraźne zaprzeczenie.

Po rozejściu się konferencyi r. 1878 bez rezultatu, zaplanowała w Ameryce agitacja przeciwko Bland-Billowi, który oskarżano o faworyzowanie srebra kosztem interesów amerykańskich—zażądano jego zniesienia, przewidując, iż znaczny spadek cen srebra w takim razie nawróci Europę do zrozumienia, iż koniecznem jest cofnięcie się z obranej lekkomyślnie drogi.

W roku 1881 Ameryka czyni drugie usiłowanie zgody i nowa konferencya monetarna zbiera się w Paryżu dnia 19 kwietnia 1881 r.

„Moneta (powiedział sprawozdawca amerykański M. Hove w mowie swej 17 maja r. 1881) odgrywa rolę o wiele większą, niż ta, do której chcieliby ją sprowadzić, przypisując jej jedynie własność mierzenia wartości przedmiotów: jest ona wielkim pośrednikiem wymiany produktów i towarów. Dla spełnienia tej wielkiej roli, oba metale szlachetne są i tak niewystarczające, jak to wykazała praktyka wieków i dlatego spotykamy w krajach z rozwiniętym nieraz handlem, nadawanie papierowi przymusowe go obiegu. Ani jeden wielki naród, w ciągu obecnego wieku, nie ustrzegł się konieczności emisji papierowej. Próżna jest obawa, abyśmy byli kiedy zagrożeni zbytkiem szlachetnych kruszców. Cały wielki postęp obecny, koleje żelazne, niezliczone floty parowe, są rezultatem olbrzymiego handlu, który jednak, jako zaledwie dwudziestoletni, za poczynający uważać można. Są to wszystko skutki dwudziestoletnich usiłowań i byle tylko mężowie stanu nie przecięli życia temu mł odemu postępowi, wyrosnie on na olbrzyma, który przejdzie wszystkie oczekiwania i proctwa.

Jeżeli kiedy będzie do zaznaczenia plethora, zbytek srebra obiegowego, to nie będzie to znakiem zbytcej produkcyi kopalń, lecz skutkiem upadającego handlu. Nie zapominajmy, że domonetyzacja srebra znaczy nietylko cofnięcie

połowy gotowizny z cyrkulacji świata, lecz podniesienie w dwójnasób ciężaru zobowiązań obecnych i zamknięcie działalności świata w granicach dwa razy mniejszych, jest to złożenie końca XIX wieku w ubogim grobie i powierzenie kolebki wieku XX-go dłoniom paraliżem ubezwładnionym“. Pamiętajmy —mówił dalej sprawozdawca— że w ciągu jednego roku 1876-go sprzedawano i kupowano, w krajach bimetalizmu, towarów za sumę 50 miliardów franków przeszło. Towary te oceniane były według systemu monetarnego, w skład którego wchodziło złoto i srebro — tymczasem srebro przez pierwsze sześć miesięcy uległo nadzwyczajnemu spadkowi, tak, iż zamiast 16 kilogr. srebra za kilogr. złota, dawanych w styczniu r. 1876-go, należało dawać  $19\frac{1}{2}$  w lipcu. W następnych 6-ciu miesiącach miało miejsce położenie wprost przeciwne. Interesa, traktowane na takich podstawach, wprost przestają być poważnemi. Dodać należy, iż olbrzymi dług publiczny świata, oceniony na 150 miliardów, spłacalny był w obu metalach, będących w obiegu podczas jego zaciągnięcia. Zmniejszenie do połowy masy monetarnej, ma za skutek wprost zdwojenie ciężaru — tego kolosalnego ciężaru.

„Prawdziwy mąż stanu nie posądzi Stanów Zjednoczonych o podnoszenie opinii europejskiej w kwestyi monetarnej jedynie dla podrzędnego interesu właściciela kopalni srebra. Nie szukamy wcale zbytu naszego srebra, lecz mamy interesa znaczenia daleko większego na widoku. Amerykanie są przede wszystkim rolnikami, a nie górnikami. W r. 1879-ym zbiór bawełny oceniany był na 1,282,000,000, t. j. siedm razy więcej, niż roczna produkcya kopalni srebra. Wartość zbioru zbóż, w tym samym roku, wynosiła około 2,157,000,000 fran., t. j. dwanaście razy więcej od produkcji srebra. Kukurydza oceniona była jako przychód na 3,074,000,000 fr., t. j. równała się przez 8 pomnożonej wartości rocznej produkcji srebra i złota razem, a przez 18 wartości samego srebra. Wartość całej naszej rolniczej produkcji wynosiła więc w ro-



ku 1879-m 11,870,000,000 fr. i dla tej to produkcji szukamy świata, zdolnego nabyć i zapłacić nam ceny odpowiednie. Ameryka przekonana jest, iż świata takiego nie znajdzie, jeżeli pieniądz ograniczony zostanie do jednego szlachetnego metalu“.

Powtórzyliśmy tę mowę amerykańskiego delegowanego, gdyż ona najlepiej reasumuje główne wytyczne kwestyi monetarnej i wskazuje, w jak ścisłym związku znajduje się ilość pieniędzy metalicznych w obiegu, z całością produktów rolnych, przemysłowych i kopalnianych.

Amerykę nie o ten egoizm posądzać należało, którego celem był zbyt srebra, lecz o ten, który i dla nas był korzystny, a reflektował na środki, jakimi Europa ma płacić za nadsyłaną jej różnorodną produkcję. Dla praktycznych mieszkańców świata nowego żywotną kwestyą stało się pytanie: czem zapłaci świat stary przy polityce monetarnej, która połowę środków uiszczania unicestwić postanowiła. Na tym jedynie gruncie egoizmu stawiać należy sprawę troskliwości o zasobność europejczyków.

Charakterystycznym było zachowanie się na tej konferencji delegatów niemieckich. Już wówczas dzieło Soetbeera („Statistik der Edelmetalle in Jahren 1878 — 1880“) wykazywało, że produkcya złota ciągle się zmniejsza.

Delegaci niemieccy, zaznaczając konieczność, jakiej poddało się państwo niemieckie, niesprzedawania srebra od r. 1879, oświadczyli, iż i nadal Niemcy gotowi zobowiązać się: nie dopełniać sprzedaży srebra, przez pewien szereg lat, a następnie prowadzić tę sprzedaż corocznie, w ilościach ściśle oznaczonych. Chociaż delegaci niemieccy nie przyrzekli, iżby państwo niemieckie mogło i miało przyjąć na nowo monetę srebrną, to jednak przyznali, iż rehabilitacya srebra, przeprowadzona przez powrót do swobodnego bicia monety, w pewnej ilości państw najbiedniejszych, w konferencji uczestniczących, byłaby rzeczą wielce pożądaną.

Były to *pia desideria*, które, wobec zapowiedzi dalszego trwania upornego przy błędzie r. 1873-go; zupełnie wykluczały możliwość urzeczywistnienia; z drugiej jednak strony, było to już przyznanie się do owego błędu, który rzucił zamęt w stosunki handlowe świata całego.

Oczywiście, wobec tak zdefiniowanego żądania Niemiec i biernej roli Anglii, rozprawy konferencyjne miały znaczenie czysto akademickie. W każdym razie, przy jej zamknięciu, De Normandie, gerent „Banque de France“, reprezentujący Francję na konferencji, zreasumował rezultat konferencji w następujący sposób: „Stosownie do wypowiedzianych tu zdań, widoczną jest zgodność zapatrywania na to: iż położenie monetarne w świecie jest złe, a zaradzenie złemu konieczne.

Wystarcza tu zaznaczyć, że wszyscy obecni, czy to monometaliści, czy bimetalisti, stwierdzili istnienie w ogóle tej złej sytuacji“.

W Niemczech samych widzimy usiłowanie nawrócenia do zasad zdrowej polityki.

Już w roku 1885-m, na skutek 440 petycji, podanych przez rozmaite towarzystwa rolnicze i przemysłowe, sformułowaną została do parlamentu (w marcu 1885) propozycja, „aby, zważywszy dotkliwe szkody, jakie przyczyniają rozwojowi rolnictwa niemieckiego i przemysłowi, podnoszenie się cen złota, a coraz większe obniżanie cen srebra, wyrażające się w nieustannym spadku cen, rząd cesarski zechciał działać w interesie doprowadzenia do skutku układu, mającego za zadanie: wprowadzenie do obiegu złota na równi ze srebrem, urzeczywistniając racjonalnie politykę bimetalizmu“. Mimo najwymowniejszych argumentacji deputowanego Kardorffa i Dr. Frege, zastęp rządowców, pod wodzą Bambergera, głównego sprawcy reformy r. 1873, zbył niczem żądanie całej niemal ludności niemieckiej, z produkcją bezpośrednio związanej. Przyznanie się do winy nie było jeszcze na porządku dziennym u Żelaznego Kanclerza, a wysoko pouczającym jest rozważenie płytkości wywodów, jakie

partya służalczych filozofów wyprowadziła w pole, przeciwko jasnym i przekonywającym słowom tych, co popierali wniosek 440 petycyj.

W roku następnym, na sesji lutowej r. 1886, wniesiony był ponownie wniosek, z inicjatywy pojedynczych członków parlamentu, przedstawicieli niemieckiego bimetalizmu. I temu zgotowano ten sam los.

Wiadome i pamiętne są wszystkim koleje kwestyi monetarnej ostatnich lat paru.

Po nieudatnych usiłowaniach powrotu do rozsądnej polityki monetarnej, sytuacja w niczem się nie zmieniła na lepsze. Amerykanie przez czas jakiś chcieli znieść Bland-Bill, aby tak zaostrzyć sytuację, iżby katastrofę uczynić nieuniknioną, a tem samem sprowadzić radykalne zmiany urzędzeń. Tymczasem jednak partya, tak krańcowo zapatrująca się, nietylko nie odniosła zwycięstwa, lecz owszem, nowe prawo, wydane we wrześniu r. 1890, zwiększyło bicie monety srebrnej do  $4\frac{1}{2}$  milj. miesięcznie. Ceny srebra chwilowo odczuły to nowe zarządzanie Ameryki. W każdym jednak razie, tak jak Bland-Bill, tak i jego rozszerzenie, w niczem nie zmieniło międzynarodowej cyrkulacji bogactw. Srebro, tak jak było, tak i jest wyrzucone z cyrkulacji; zapasy, jakie przed rokiem 1878-m zmieniono w monetę, stanowią zbytęczny dla wewnętrznej cyrkulacji bilon i w niczem na międzynarodowych rynkach nie są w stanie zaważyć.

Zmniejszona do połowy ilość środków obiegowych i zmniejszająca się produkcyja złota, wobec zwiększającej się ciągle produkcyi towarów, sprowadza coraz większy spadek lecz i w ciągle większą i ostrzejszą kryzys w całej ekonomii społecznej.

W ostatniej chwili dochodzi wiadomość, iż rząd amerykański czyni największe usiłowania, celem podniesienia cen srebra i przywrócenia mu monetarnego obiegu \*). Prezy-

---

\*) Pisane w grudniu 1890 r.

dent wielkiej Rzeczypospolitej, Harrison, w orędziu do kongresu 1 grudnia r. 1890, zaznacza następujące swe zdanie: „Gwałtowna wyżka srebra nastąpiła po przejściu bilu srebrnego i była zapewne spowodowana spekulacją. Dzisiejsza niżka jest po części następstwem takiejże spekulacji. Potrzeba jeszcze pewnego czasu, aby określić stały wpływ naszego prawa na srebro. Ale już dziś pożytecznie jest wiedzieć, że zwiększony obieg pieniędzy, wywołany przez nasze prawo, wywiera dobroczynny wpływ na interesa i w ogóle na wartości. Ponieważ postanowiono nie wznawiać formalnie myśli o międzynarodowej konferencji, w celu ułożenia powszechnej umowy, co do zupełniejszego użycia monety srebrnej i zaprowadzenia powszechnej jednakowej stopy, nie straci się jednak żadnej sposobności, by poprzeć wynik, który, według opartego na silnych podstawach przekonania, przyniesie bardzo wielkie korzyści handlowi całego świata. Dzisiejsze monetarne kłopoty Anglii prawdopodobnie wywołają myśl, zbadania na nowo opinii w tym przedmiocie. Wielki nasz zapas złota, nie uszczuplony skutkiem prawodawczego środka w przypuszczalnym interesie srebra, zapewnia nam bardzo silną i korzystną pozycję, dla poparcia stałej i bezpiecznej ugody, co do swobodnej podwyżki srebra, jako środka zwiększenia ilości monety metalicznej“.

Widocznie w następstwie tego poglądu prezydenta, posłowie Stanów Zjednoczonych przy rządach europejskich, otrzymali, w początkach grudnia r. z. (1890), polecenie, od swego rządu, zrobienia odnośnych przedstawień, celem osiągnięcia ich zgodzenia się na bicie monety srebrnej. W kilka dni potem, senator Plumb wystąpił do Waszyngtońskiego senatu z propozycją, aby Stany Zjednoczone zobowiązały się, zaprzestać wybijania srebrnych dolarów według obecnego stosunku wartościowego 1 : 16, skoroby tylko Francya, Belgia, Włochy i Szwajcarya podjęły u siebie bicie monety srebrnej według stopy 1 : 15½. W tym razie Stany Zjednoczo-

ne podjęłyby się przystąpić do związku monetarnego na zasadach związku łacińskiego i przy stosunku 1 : 15½.

Dla ustanowienia podobnej reformy, obecny dolar, liczący  $\frac{9}{10}$  czystego srebra, 412½ gramów wagi, byłby sprowadzony do 360 gramów czystego srebra. Projekt tego rodzaju jest wybitnym krokiem ku reformie. Ustępstwo, jakie robią Stany Zjednoczone, podporządkowując swój stosunek wartościowy pod dawną normę europejską i objawiając chęć poniesienia znacznego kosztu, celem przebicia swej monety, jakie wskutek tego okazałoby się koniecznym, są najlepszym zadatkiem dobrej ich woli i usuwa najtrudniejszą kwestyę, która dotąd stała na przeszkodzie faktycznemu związkowi Stanów Zjednoczonych z Europą, w kwestyi monetarnej. Oby te zamiary ziściły się. Nie można dość dobitnie wyrazić gorących pod tym względem życzeń.

Obecnie bowiem wszędzie wzięło górę zniechęcenie — wszędzie tylko narzekania na zastój, jaki zapanował w społecznym organizmie. Mimo cen niskich, ogólne ograniczanie się wszystkich i we wszystkim, mniejsze spożywanie wytworów, ztąd mniej zysków i mniej kapitałów zaoszczędzonych. Wszędzie nadprodukcya, której przyczyny bezskutecznie badamy i na którą szukamy w sztucznych środkach lekarstwa. A co najoryginalniejsze, że anemia ta opanowała świat cały bez najmniejszego wyjątku, nie oszczędzając żadnej gałęzi ludzkiej działalności.

Jak w każdej ekonomicznej kwestyi, tak i tu, badając przyczyny, mamy przed sobą tak zwane przyczyny widoczne i niedostrzegalne; — „*celles qu'on voit et celles qu'on ne voit pas*“ — powiedział Bastiat. Między pierwsze, przy określeniu położenia, które nas zajmuje, wliczają rozwój maszyn, ułatwienia techniczne produkcyi, ułatwienia komunikacyi, poddanie kulturze ogromnych przestrzeni nowego świata, wreszcie anormalny stan przeciążenia budżetów wojennych i niepewność sytuacji politycznej, jaka z nimi w ścisłym pozostaje związku.

Przedstawienie tych przyczyn niewątpliwie jest w stanie zadowolnić niejednego. Lecz uznając nawet ważność niektórych z nich, co do ich negatywnego wpływu na działalność społeczną, nie możemy przypuścić, aby one same były w stanie sprowadzić zastój, jaki obserwujemy w świecie, od lat 10-ciu. Przedewszystkiem niektóre z nich wywierają wybitnie dodatni wpływ na rozwój bogactw, drugie, chociaż mogą sprzyjać nadprodukcji, lub — jak budżety wojenne — burzyć chwilowo jej warunki, mimo to niepodobna nie zauważyć, iż wszystkie razem nie mogły wywołać tych ogólnych objawów depresji, jaka rozlała się w całym organizmie społecznym końca wieku. Po za temi przyczynami widocznemi, są głębsze, niewidzialne, a daleko potężniejsze, które złe sprowadziły, a tylko ich usunięcie, złe naprawić może. Czyż można przypuścić, aby to, co jest rozwojem, postępem, ułatwieniem, odkryciem i wynalazkiem, co tworzy praca i geniusz ludzki, było zarazem zadatkiem ubóstwa i zniechęcenia? Czy można przypuścić, aby twórczość świata nowego miała w skutkach podkopać jego dobrobyt?

Nie — stanowczo. Wszystko, co się w świecie w tym kierunku dzieje, znalazłoby właściwą sobie remuneracyę, na wszystko znalazłby się odbiorca, nikt nie pracowałby próżno, ani nie pozostawałby bez pracy, gdyby fantazyje prawodawców i utopje pseudo-ekonomistów nie naruszyły były naturalnych praw cyrkulacji bogactw. Stosunki, wytworzone ułatwioną i zwiększoną produkcją, powstałe na mocy zbliżenia krańców świata, ułatwioną komunikacją, nawet te, jakie nad siły czysto ludzkie wywołane zostały polityką zaborów i zawiści — wszystko to ułożyłoby się do równowagi przy działaniu kolosalnej wymiany, jakie wszystkie powyższe przyczyny widocznie za sobą prowadzą, przez realizacyę częstych zysków i akumulacyą osiągniętych oszczędności. Cóż jednak powiedzieć, gdy podstawy tej wymiany, przez ludzkość uświęcone, zrujnowano jednym pociągnięciem pióra, gdy stanowiąc prawa, zapomniano co pisał Montesquieu: „iż prawa są w naj-

ogólniejszem swem znaczeniu oddaniem stosunków, jakie powstają z natury rzeczy“.

Przez wymówienie znaczenia obiegowego srebra, prawodawca minął się z tą zasadą, iż każda instytucja ludzka z ludzką naturą liczyć się powinna, wytrącił z cyrkulacji przyjęty przez ludzkość środek wymiany, zmniejszył do połowy bogactwo, przy pomocy którego odbywała się wymiana i zapoznał dawno uświęconą zasadę (jeszcze w r. 1750 przez Dawida Huma postawioną): „iż istnieje stosunek prosty i dziwnie tajemniczy między cenami wszystkich przedmiotów, a ilością pieniędzy, w cyrkulacji świata pozostających“. Wszystkie ceny spadły, a mimo ich spadku, nędza klas robotniczych się wzmożła, cena pracy robotniczej, jako towaru *sui generis*, nie uszła ogólnemu prawu, a cały szereg praw protekcyjnych, zakładających sobie poprawę złego, stosowany przez wszystkich wzajemnie przeciw sobie, zaliczyć można, w szerokim ich pojęciu i ocenieniu, do szeregu półśrodków medycznych, które zamiast leczyć chorego, pozwalają żyć chorobie; w ogólnej zaś ekonomii bogactw całego świata wzajemnie się znoszą, nic dla produkcji bogactw, najobszerniej pojętych, nie stanowiąc, owszem, szkodząc im stanowczo.

Rozumie się, wszystko z czasem i tu mogłoby ułożyć się do równowagi. Pieniądz, nabrawszy podwójnej mocy nabywczej, wywołałby z czasem stałe zmniejszenie cen, na całej linii działalności ludzkiej, ceny i stosunki ułożyłyby się według tego i wszystko weszłoby w bieg normalny. Jest to *ultima ratio* monometalistów. Lecz zauważyć należy, jak wielkimi ofiarami okupioną została ta ewolucja świata. To, co nazywa się tu: ułożeniem do równowagi, znaczy faktycznie ruinę, zniszczenie milionów egzystencji; to, co nazywają normalnym biegiem, będzie gwałtem, zadany naturze społeczeństw, szczególnie wobec niemożliwości przeprowadzenia reformy monometalicznej w świecie całym i utrzymania srebra przez niektóre wielkie narody kuli ziemskiej. Nie powracając już do tego, że w ogóle bieg normalny interesów, przy

takiej różności, wiele pozostawiałby do życzenia, zapytujemy się: *cui bono* cała ta teoria gwałtu? Czy dlatego, aby zwiększyć ciężar długu publicznego, który *eo ipso*, tak jak pieniądz, nabiera podwójnej wagi w ciężarze, spoczywającym na społeczeństwach? Czy dla zwiększenia wartości dochodów i kapitału ruchomego, spoczywającego w ręku rentyerów obecnych, którzy na sytuacji sami jedni zarobić są w stanie \*). Trudno, prawdziwie, odpowiedzieć, a umysł gubi się w domysłach aberacji, które przewodniczyły lekkomyślnościom, z jakimi stanowiono zagładę dobrobytu i zadatki rewolucyj wszelkiego rodzaju!

Jeszcze w r. 1868-m, Ludwik Wołowski, omawiając zaprowadzenie jednej monety złotej, tak przepowiada następstwa reformy: „w świecie całym zmanifestuje się ogólny spadek cen, a to z równą stratą dla klas posiadających i zamężnych, jak i dla klasy robotniczej, a jedynie z korzyścią nadzwyczajną dla właścicieli obligacyj długu państwowego i innych papierów procentowych tego rodzaju“. Od czasu zaprowadzenia złotej waluty, widzimy też wzrastającą coraz więcej agitację przeciwko ruchomemu kapitałowi, a przyjmuje ona raz nazwę rewolucyi socyalnej, drugi raz antysemityzmu. Wszędzie zawiść przeciwko temu, który zajmuje jedyną pozycję, niedającą się osiągnąć przez ogólny upadek. Powrót do stanu poprzedniego, rehabilitacji srebra, jest jedynym środkiem złamania mocy kapitału i tego rodzaju agitacji jednocześnie. W dalszym ciągu pisze Wołowski:

---

\*) Konwersye długów publicznych na niższoprocentowe, dokonywane przez państwa, najlepszym są dowodem, iż w ten sposób skarby państwowe zdają sobie sprawę z trudności opłat i zaprowadzają równowagę, narzuconą przez sztuczne zwiększenie mocy nabywczej pieniędzy. To, co robią państwa, starają się dokonywać i potężne stowarzyszenia, lecz to pozostaje po za możliwością pojedynczych dłużników, którzy powoli giną w walce ze stosunkami, jakie się wytworzyły, całkowicie na korzyść kapitału ruchomego.



W tym czasie ogólnej depresji, główna trudność spocznie na wynalezieniu przyczyn tego anormalnego stanu. Szukać ich będą wszędzie i we wszelkich kierunkach. Zwolennicy złotej waluty wprowadzą tu w grę najrozmaitsze bezpodstawne i fantazyjne uniewinnienia, albo względy, jedynie podrzędny tylko wpływ wywierać mogące; prawdziwa zaś złego przyczyna, to jest dewaluacja srebra, pozostanie zapoznaną do czasu, dopóki wyrazistość faktów i ogólna klęska, nie naprowadzą na nią umysłu ludzi głębiej myśleć zdolnych“.

Dzisiejsza depresja i ogólny spadek cen nie jest może jeszcze tą chwilą, którą przepowiadał Wołowski, chociaż widzimy coraz smutniejsze objawy klęski, zarówno, w krajach rządzonych więcej lub mniej obostrzonymi systematami protekcyjnymi.

Wszędzie nadprodukcya i zanikanie ducha do przedsięwzięć, jedno jakoby warunkuje drugie i, prawdziwie, trudno zdać sobie sprawę, co przyczyną, a co skutkiem.

Jeden z francuzkich pisarzy, Schotsmann, tak charakteryzuje skutki reformy r. 1873: „Wszystkie okrucieństwa, jakie piekło wylewało od wieków na ziemię, używając za swe narzędzie Nerona, Tyberyusza, Kaligulę i Napoleona, nie przyczyniły tyle szkód ludzkości, jak zatrzymanie swobodnego bicia monety srebrnej, na europejskim kontynencie“. Jest to może okrzyk zbyt daleko idącego pesymizmu. Nie można jednak nie uwzględnić porównań, zadaleko nawet sięgających, wobec prawdziwego zła, jakie wytworzyło się po roku 1874!

---

Z tego wszystkiego, co powyżej wypowiedzieliśmy, każdy uformuje swe wnioski.

Dla nas to ostatnie zadanie nie przedstawia wątpliwości. Albo powrót do zasad naturalnych, historią wieków uświęconych, cyrkulacyi monetarnej w dwóch metalach, albo dalsze zaostrzenie się stosunków, tak zwane układanie się do pozio-

mu niższych cen, przekształcanie produkcji wszelkiego rodzaju, odpowiednio do nowych norm, jakie stan nowy wytwarza, rujnąca konkurencja produkcji, głównie rolniczej, z krajami na srebro produkującymi i ciągle nowe przewroty, zależne od urzędzeń monetarnych świata całego, wreszcie przejście ewentualne Austryj, Indyj lub krajów dalekiego Wschodu do waluty złotej, grożące sytuacji ostatecznym kaktalizmem nieobliczonych następstw.

Z drugiej strony powrót do racjonalnego gospodarstwa w kwestyi monetarnej, rehabilitacja srebra, zdwojenie wskutek tego środków międzynarodowej cyrkulacji bogactw, byłby tą oczekiwaną jutrzeźką lepszych czasów, odźycia wszystkich gałęzi ludzkiej działalności, ożywienia wymiany, obficie roznoszącej zyski, nagradzającej pracę; bezpośrednią przyczyną podniesienia cen, a zmniejszeniem mocy nabywczej pieniędzy. Nikt, w znaczeniu dobrze pojętego ekonomicznego interesu, na tem nie straci, wszyscy zyskają. Przedewszystkiem dobrodziejstw tych doświadczą wydziedziczeni dzisiejsi rolnicy i przemysłowcy wraz z klasami roboczymi, które z nimi pójdą ręka w rękę, mogąc od nich otrzymać wynagrodzenie za pracę, w sposób stały i przewrotom nie podlegający. Tylko właściciele kapitałów ruchomych, wierzyciele hipoteczni wszelkiego rodzaju i posiadacze rent długu państwowego, wszyscy ci, których pieniądź dziś króluje, zyskując ciągle większą moc nabywczą, spotkają się, w razie reformy, z licznymi rozczarowaniami. Powiększenie środków obiegowych będzie równoznaczne z dowozem produktów do obłożonego miasta. Tym, którzy w takich warunkach spożywym towarem handlowali, dopływ zaofiarowań nie będzie zapewne na rękę. W każdym jednak razie nawet i ci dzisiejsi ulubienicy fortuny z czasem dostrzegą pewne kompensaty, w ożywionym ruchu pieniędzy, w zapotrzebowaniach płynących z rozwoju ducha przedsiębiorczości, wreszcie w zwiększonej solidności zabezpieczeń, powstających w nowych warunkach.

Oto stan kwestyi w najbliższym zakresie środków, które stosowanemi być mogą lub powinny.

Dla sytuacji ekonomicznej u nas, o której nic dotąd nie wspominałem, omawiana sprawa jest również wielkiej doniosłości.

Chociaż bowiem kraje, używające monety papierowej z przymusowym obiegiem, wychodzą do pewnego stopnia z ram porównania, zapominać nie można, że wszystko, w wymianie międzynarodowej bogactw, układać się musi do pewnej równowagi, a ubóstwo, zadekretowane po za naszymi granicami i u nas odbija swe fatalne piętno.

Ceny produktów, w znaczeniu najogólniejszem, układają się do poziomu, świat cały obejmującego; choć więc produkcja nasza opłaca swe koszty środkami obiegowymi, których obfitość nic nie ma wspólnego z ilością srebra i złota, chociaż środki te dyskontuje z różnym zyskiem, przy sprzedaży swych wyrobów zagranicą, w każdym jednak razie wszechświatowy spadek cen i u nas wywarł swój wpływ, prowadząc coraz większą moc nabywczą pieniędzy. Za szczęście dla reszty świata i dla nas uważać można, iż nie tyle z powodu dzisiejszego stanu finansów ruskich, ile z rozumu i rozwagi prawodawcy, nie podążamy do urzeczywistnienia obiegu metalicznego. Znaczna przynajmniej część Europy, podlegająca wpływowi ruskich finansów, nie jest zmuszoną pożądać złota w swych wewnętrznych stosunkach: opiera ona swą cyrkulację na znakach kredytu państwowego, których ilość nie jest ograniczona pracą człowieka w podziemnych kopalniach lecz wolą ludzką. Miejmy nadzieję, że mądrość prawodawcy nie dopuści zmian, w dzisiejszym stanie rzeczy, do chwili opamiętania się Zachodu w jednej z najżywotniejszych kwestyj społecznych.



II 27261









BIBLIOTEKA GŁÓWNA

37261

PK 349/83 - 100 000 egz.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299789